



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 11 września 2024 | Redaktor prowadząca Anna Kwiatkowska | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 212.10706, 2

Nakład 39 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Rocznica wypadku na A1

Zabójca z bmw wciąż bezkarny

Nieoficjalnie: 33-letni Sebastian Majtczak, który przed rokiem swoim bmw zabił trzysobową rodzinę, dostał status rezydenta w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Ambasador Polski w ZEA wysłał w tej sprawie notę do tamtejszego MSZ.

Wojciech Czuchnowski

Sebastian Majtczak jedenasty miesiąc czeka na decyzję sądu ekstradycyjnego w Abu Zabi. Nie ma postawionych zarzutów, publikujemy więc jego nazwisko w pełnym brzmieniu. W poniedziałek „Wyborcza” otrzymała informację, że nie dość, że czeka na wolności, to dostał od rządu tego kraju złotą wizę (tak popularnie nazywa się status rezydenta). Zwrócono mu też kaucję, którą wcześniej musiał wpłacić. Od poniedziałku próbujemy ustalić, jakie są fakty.

Ministerstwo wie o wizie

Formalnie procedurę ekstradycyjną Majtczaka prowadzi Prokuratura Generalna. Na pewno wiemy, że jest ona poinformowana o sprawie złotej wizy, a minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski osobiście się w nią zaangażował. Źródła w Prokuraturze Generalnej mówią, że przedstawiciel Polski w ZEA (funkcję ambasadora pełni tam chargé d'affair) wystosował do emirackiego resortu spraw zagranicznych notę z pytaniem. Polskie MSZ nie zna jeszcze odpowiedzi.

Ministerstwo nie odpowiedziało nam, czy ekstradycja kierowcy bmw była tematem nieoficjalnych rozmów, które szef MSZ Radosław

Sikorski prowadził ze swoim odpowiednikiem w ZEA Reem Al-Hashimy. Politycy spotkali się w kwietniu podczas szczytu w Luksemburgu.

Zabójca na wolności

Ta historia jest drastycznym przykładem tego, że sprawca drogowej masakry, jeśli ma pieniądze, może pozostawać bezkarny. A rodziny ofiar nie mogą liczyć na sprawiedliwość.

16 września minie rok od tragedii na autostradzie A1 pod Piotrkowem Trybunalskim. Wydarzenie wstrząsnęło polską opinią publiczną. Prowadzone przez Majtczaka bmw 850Mi, podrasowane do 650 koni mechanicznych, pędząc 253 km na godz., uderzyło w osobową kł, którą podróżowała trzysobowa rodzina z Myszkowa. Matka, ojciec i pięcioletnie dziecko spłonę-

li żywcem. Majtczak nie został zatrzymany. Policja potraktowała go jako świadka.

Kiedy w sprawę włączył się ówczesny prokurator generalny Zbigniew Ziobro – ogłaszając na konferencji ustalenia dotyczące prędkości bmw – Majtczak uciekł z Europy. Wydano za nim list gończy (wciąż dostępny na stronie łódzkiej policji).

Majtczak był widziany w Niemczech (gdzie ma firmy), potem w Turcji, wreszcie 4 października 2023 r. został zatrzymany w Dubaju, największym mieście ZEA. Od tego momentu Polska stara się o jego ekstradycję. Tyle że miejscowy sąd, choć przyjął polski wniosek, uznał, że Majtczak może odpowiadać z wolnej stopy.

Polska bezsilna

Proces jeszcze się nie zaczął, a polskie władze są bezsilne. Prok. Anna Adamiak, rzeczniczka prokuratora generalnego, nie zna obecnej sytuacji prawnej poszukiwanego listem gończym kierowcy bmw. Jak mówi, w lipcu tego roku do Abu Zabi pojechali polscy prokuratorzy. W tamtejszej prokuraturze, w której dyspozycji jest poszukiwany, chcieli się dowiedzieć, co jest potrzebne do rozstrzygnięcia wniosku o przekazanie Majtczaka Polsce.

Powiedziano im, że mają przekazać akta dochodzenia i postanowienie o zarzutach. Czyli te same akta, które z pełnym tłumaczeniem strona emiracka już otrzymała dwa razy. Nie udzielono im jasnych informacji, czy poszukiwany jest pod kontrolą, nie wiadomo nawet, jak wysoka jest kaucja, którą wpłacono w ramach zabezpieczenia. ●

• Czytaj też ► 7

Wystartowała misja Polaris Dawn

PODRÓŻ DO GWIAZD

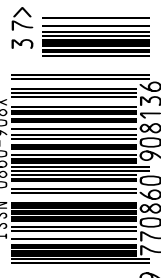


FOT. REUTERS / JOE SKIPPER

Czterooosobowy statek Dragon firmy SpaceX został wystrzelony we wtorek przed południem naszego czasu za pomocą rakiety Falcon 9 z Kennedy Space Center na Florydzie. Wyprawę sfinansował i zorganizował Jared Isaacman, który sam dowodzi załogą.

Loty w kosmos są od kilku lat hobby 41-letniego miliardera. Podczas konferencji prasowej przed startem mówił, że jego celem jest „opracowanie i testowanie nowych technologii, aby umożliwić ludzkości podróżowanie wśród gwiazd” ► 18

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Nike 2024

Na Mazurach jestem u siebie

Nominowana do Nike poetka Marzanna Bogumiła Kielar tak mówi o „Wilkach”: To pierwszy tom, w którym ludzie występują tak bezpośrednio ► 16-17



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / WYBORCZA

Polska

Wraca sprawa Zdzisława K.

Prokuratura w Gdańsku, która za rządów PiS dwukrotnie umarzała śledztwo wobec syna byłego prezydenta TVP Zdzisława K., wszczęła je na nowo i przekazała do Torunia ► 6

Rosja

Nowa rzeczywistość

Kursk przeniósł Rosjan do nowej rzeczywistości. Dla wielu wojna zaczęła się właśnie teraz – pisze Władisław Inozimcew ► 10-11

Bartosz T.
Wielński



Kaczyński musiał wiedzieć

Sprawa wyludzenia przez byłego europosła kilometrów za nieistniejące przejazdy była rozpracowywana przez śledczych jeszcze za rządów PiS. Mimo to Jarosław Kaczyński udzielił mu poparcia w eurowyborach i dał drugie miejsce na liście.

– Moim kandydatem Ryszard! – plakatami z tym hasłem oraz wizerunkiem Kaczyńskiego, który ścisł dłoń Ryszarda Czarneckiego, przed czerwcowymi wyborami do Parlamentu Europejskiego oklejono Wielkopolskę.

Jarosław Kaczyński doskonale wiedział, z kim pozuje do zdjęcia i komu udziela poparcia. Sprawa fałszowania przez Czarneckiego rozliczeń przejazdów z Polski do Brukseli jest powszechnie znana od 2019 r. OLAF – unijna instytucja zajmująca się zwalczaniem nadużyć finansowych – odkrył, że Czarnecki w dokumentach

podał, że zimą 2012 r. podróżował z Jasła fiattem punto w wersji cabrio, choć samochód od roku był zezłomowany.

Bezczelność tego numeru była porażająca. Tak jak wyjaśnienia Czarneckiego, że nie o sprawie nie wiedział, że to wina jego asystentów, że zwrócił niesłusznie przełane na jego konto pieniądze do kasy euro-parlamentu.

Nie wierzę, że Kaczyński nie wiedział więcej o samochodowych rozli-

czeniach ważnego polityka swojej partii. Prokuratura jeszcze za rządów PiS wykryła całą flotę pojazdów (od chińskich motorowerów po ciągnik siodłowy), które europoseł wpisywał do oświadczeń, ale ich właściciele dowiadawali się o tym dopiero od śledczych.

W 2022 r. śledczy mieli wystarczająco materiału, by postawić Czarneckiemu zarzuty. Groziłoby mu 15 lat więzienia, ale zamiast do sądu dokumenty trafiły do garażu przy Prokuraturze Regionalnej w Lublinie. W tym miejscu usłużny wobec PiS prokurator Jerzy Ziarkiewicz chował śledztwa przeciwko politykom Zjednoczonej Prawicy.

Czy Kaczyński, wpisując Czarneckiego na drugie miejsce na liście wyborczej, liczył na to, że akta będą wiecznie leżeć w garażu Ziarkiewicza? Wierzył, że Czarneckiego uchroni immunitet?

Zamojska prokuratura wyciągnęła sprawę „z garażu” w lutym br. i wystąpiła do Parlamentu Europejskiego z wnioskiem o uchylenie immunitetu, który wówczas jeszcze chronił Czarneckiego. Nie było to w końcu potrzebne, bo wyborcy zamiast na karcie do głosowania postawili krzyżyk na nim.

Kaczyński nie ma jednak zamiaru tłumaczyć się z poparcia dla Czarneckiego. Mówi jedynie, że nie dowierza „Wyborczej”, i czeka na wyrok sądu. Jak na PiS to jak na razie słabutkie wsparcie. W obronie swoich partia Kaczyńskiego była w stanie zwoływać wielkie demonstracje.

Kaczyński publicznie napominał, że do polityki nie idzie się dla pieniędzy. W partii jednak ciągle słychać jego inną wypowiedź: „Gdybyśmy przyjęli założenia czysto moralne, tobyśmy niczego nie mieli”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34336203

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Ministerstwo Aktywów Państwowych Przeciwko Zielonemu Ładowi i za podwyżkami



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed Ministerstwem Aktywów Państwowych protestowali wczoraj górnicy z kopalni Bogdanka. Wspierali ich pracownicy dwóch elektrowni (z Kozienic i Polańca), do których kopalnia dostarcza węgiel. Dla górników najważniejszą sprawą jest przyszłość kopalni, która ze względu na Zielony Ład jest niepewna. Protestujący domagają się też podwyżki wynagrodzeń o 15 proc. ● **Więcej o problemach górnictwa ► 12**

Liczba dnia

139

DNI

to średni czas oczekiwania na konsultację u psychiatry w Polsce.

Ma się szczęście, gdy uda się zapisać na wizytę za dwa miesiące, ale są i takie miejsca, gdzie czas oczekiwania to rok.

O opiece psychiatrycznej w Polsce więcej
► [Wysokieobcasy.pl](https://wysokieobcasy.pl)



James Earl Jones 1931-2024

Jego głosem mówili Lord Vader i król Mufasa



FOT. REUTERS / CARLO ALLEGRI

Wybitny aktor filmowy i teatralny zmarł w poniedziałek rano w swoim domu w hrabstwie Dutchess w stanie Nowy Jork. Miał 93 lata.

Kariera Jamesa Earla Jonesa trwała ponad 60 lat: od debiutu na Broadwayu w 1958 r. w Cort Theatre (przemianowanym w 2022 r. na James Earl Jones Theatre), po występ w drugiej części „Księcia w Nowym Jorku” z 2021 r., w którym po raz kolejny zagrał króla Jaffe’a Joffera. Rola króla (pierwsza część filmu miała premierę w 1988 r.) była jedną z kilku ikonicznych, wręcz kultowych, do których Jones powrócił. Podobnie było w przypadku głosu, którego użył Mufasie w animowanym filmie Disneya „Król Lew” z 1994 r. Pojawił się w sequele w 1998 r. i remake’u (2019).

Znaliśmy go też jako zastępcę dyrektora CIA wiceadmirała Jamesa Greera w trzech filmach z Jackiem Ryanem: „Polowaniu na Czerwony Październik” (1990), „Czasie patriotów” (1992) i „Stanie zagrożenia” (1994).

Jones zagrał w ponad 80 filmach, w tym wielu należących do czołówki hollywoodzkiej klasyki.

To m.in. „Doktor Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę”, „Wielka nadzieja białych”, „Jezus z Nazaretu”, „Conan Barbarzyńca”, „Naga broń 33 1/3: Ostateczna zniewaga”, „Wszystko zostaje w rodzinie”. Wystąpił jako pierwszy czarny prezydent USA w filmie „The Man” (1972), jako niewidoma była gwiazda baseballu w „The Sandlot” i walczący z apartheidem w RPA pastor w „Placzu, ukochany kraju” (1995). I w kilku-nastu serialach, jak „Doktor Kildare”, „Korzenie”, „Autostrada do nieba”, „Dotyk anioła”, „Dwóch i pół”, „Doktor House” czy „Teoria wielkiego podrywu”.

Artysta był nominowany do czterech nagród Tony (zdobył dwie), ośmiu nagród Emmy (otrzymał dwie). Był pierwszym aktorem, który zdobył dwie nagrody Emmy w tym samym roku.

Widzowie pamiętają charakterystyczną prezencję, wspaniały uśmiech, ale także niezwykły, głęboki głos, którym przemawiał jeden z najbardziej przerażających złoczyńców w historii kina, czyli Lord Vader w „Gwiezdnych wojnach”. ●

Tomasz Jakubowski

Możliwości do kwadratu

Poznaj nowe partnerki i partnerów w PwC Polska



W górnym rzędzie od lewej:

Łukasz Stanecki (Deals)
Krzysztof Moźdzynski (Deals)
Maja Jamiołkowska (Consulting)
Lubomira Murray (Assurance)
Piotr Niewiadomski (Tax, Legal & People)
Jakub Świniarski (Assurance)

W dolnym rzędzie od lewej:

Tomasz Sitarek (Tax, Legal & People)
Tomasz Stabolepszy (Assurance)
Aleksandra Stelmach-Gryszka (Consulting)
Dorota Bokszczanin (Tax, Legal & People)
Grzegorz Józefiak (Consulting)

**Budujemy społeczne zaufanie
i rozwiązujemy kluczowe problemy.**

kariera.pwc.pl



Przemoc w pracy

Kultura mobbingu ma

Co trzeci pracownik był ośmieszany przed współpracownikami bądź spotkał się z przemocą psychiczną – wynika z raportu „Mobbing w środowisku pracy”.

Kasia Bielecka

– Sama nie wiem, czy w moim przypadku mogę mówić o mobbingu. Mój przełożony generalnie jest w porządku, przynajmniej tak to wygląda w oczach innych pracowników. Chyba najgorsze jest to, że czasem po prostu jakby mnie unika. Raz jest wobec mnie bardzo oschły, formalny i pomija mnie np. przy przydziale zadań. A potem jest bardzo poufale, ale za to potrafi powiedzieć coś bardzo nieprzyjemnego i osobistego – opowiada Jagoda, analityczka danych.

To właśnie trudność w jego zdefiniowaniu sprawia, że jego ofiary często same negują to, przez co przechodzą. Mobbing to spektrum, a nie konkretne, pojedyncze zachowanie czy postawa.

Może nim być zarówno opowiadanie niewłaściwych żartów na temat danego pracownika, dawanie mu zadań poniżej jego kompetencji, jak i agresja słowna czy fizyczna.

Raport przygotowany przez Antal i Dobrą Fundację uchwycił niepokojący obraz polskich miejsc pracy. Aż 93 proc. respondentów wskazuje, że przynajmniej raz w swoim miejscu pracy doświadczyło sytuacji, którą można by uznać za zachowanie mobbingowe.

Co więcej, prawie co drugi ankietowany twierdzi, że przynajmniej raz w tygodniu spotyka się z takimi zachowaniami. Ponad połowa z kolei doświadcza mobbingu częściej niż raz w tygodniu.

Pracownicy, którzy doświadczają mobbingu, najczęściej skarżą się na ignorowanie swojej obecności przez mobbera.

Większość mobberów to osoby postawione wyżej w pracowniczej hierarchii – przełożony lub szef. A to sprawia, że w obawie o swoje miejsce pracy wolimy siedzieć cicho.

Incydent nie jest mobbingiem

To, o czym wcześniej mówiła nam Jagoda, może nosić znamiona mobbingu, o ile weźmiemy pod uwagę częstotliwość, długotrwałość i dotkliwość tego rodzaju zachowań.

Prawo nie określa jednak konkretnego okresu, podczas którego opisane zachowania mogłyby być uznane za mobbing. – Z orzecznictwa wynika, że każdy przypadek tego rodzaju działań należy rozpatrywać indywidualnie, z uwzględnieniem wszystkich okolicz-



Nie wiem czemu szef co jakiś czas daje mi do zrozumienia, że jestem głupia

DOMINIKA
pracownica banku

Mój przełożony notorycznie dawał mi zadania, których nie było szans skończyć w czasie pracy

ADAM
twórca gier

Moja kierowniczka wmawiała jednej dziewczynie, że się nie myje i, za przeproszeniem, śmierdzi

JULIA
pracownica marketu

ności faktycznych danej sprawy – tłumaczy dr Magdalena Rycak, radczyni prawna, założycielka Rycak. Kancelaria Prawa Pracy i HR.

W praktyce sądowej – jak dodaje dr Rycak – znane są przypadki, w których za mobbing uznano działania trwające krócej niż sześć miesięcy, a w niektórych wyrokach stwierdzano mobbing nawet w sytuacjach, gdzie okres ten wynosił miesiąc lub trzy.

– Generalna zasada znajdująca odzwierciedlenie także w orzecznictwie jest taka, że im częstsze i bardziej dotkliwe są zachowania mobbera, tym krótszy jest czas wymagany, by występujące zjawisko zakwalifikować jako mobbing – precyzuje radca prawny Krzysztof Bramorski z wrocławskiej kancelarii Bramorski & Partners.

Jak jednak przypominają eksperci, nie każde działania subiektywnie odczuwane przez pracownika jako krzywdzące mogą być uznane za mobbing. „Nie każda sytuacja skutkująca powstaniem nawet rozstroju zdrowia uzasadniać będzie odpowiedzialność odszkodowawczą pracodawcy” – czytamy w raporcie.

Aby mówić o mobbingu, muszą być spełnione poniższe przesłanki:
Zachowanie:

1 Musi dotyczyć pracownika lub być skierowane przeciwko niemu.

2 Musi polegać na uporczywym i długotrwałym nękanu lub zastraszaniu pracownika.

3 Musi wywoływać u pracownika zaniżoną ocenę przydatności zawodowej.

4 Musi powodować lub mieć na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika.

5 Musi powodować izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników.

Mobbingowany szuka powodu

– Nie mam pojęcia, co zrobiłam złe. W poprzedniej pracy nikt nie miał do mnie zastrzeżeń, więc nie wiem, czemu szef akurat tutaj co jakiś czas daje mi do zrozumienia, że jestem głupia – mówi Dominika, pracownica banku.

Jak sama mówi, do niedawna w ogóle nie zdawała sobie sprawy z tego, że to, czego doświadcza w pracy, to po prostu mobbing. Zadawała sobie za to pytanie: Czy naprawdę jestem aż tak głupia?

Przemoc w pracy

się dobrze

Reakcje na mobbing

DANE W PROC.

Pogorszenie zdrowia psychicznego (np. lęk, apatia, zniechęcenie, obniżony nastrój i samoocena)

90

Pogorszenie zdrowia fizycznego (np. bóle głowy, bezsenność, dolegliwości żołądkowe)

75

Pogorszenie jakości wykonywanej pracy

69

Pogorszenie relacji ze współpracownikami

54

Skorzystanie z możliwości wzięcia zwolnienia lekarskiego

43

Inne

3

Nie odczułem/am żadnych negatywnych skutków

10

AUTOR: PAWEŁ LUBOWICZ
ŹRÓDŁO: BADANIE „MOBBING W ŚRODOWISKU PRACY”,
ANTAL I DOBRA FUNDACJA

Czy w związku z tym powinniśmy szukać przyczyn w sobie? – Myślę, że to, co zawsze warto zrobić, to spróbować spojrzeć na siebie i swoje zachowania z innej perspektywy, złapać dystans – mówi psycholożka. – Nie zmienia to faktu, że przemoc zawsze zakłada nierównowagę sił i obarczanie siebie za trudną sytuację w pracy będzie dokładało stresu i zabierało poczucie sprawstwa. To, co zawsze rekomenduję, to rozmowa z kimś życzliwym czy też z psychologiem. Spojrzanie na sprawę czyimiś oczami bywa niezwykle pomocne.

Wierchołek góry lodowej

– W ocenach rocznych czy sprawozdaniach wszyscy byli bardzo zadowoleni z mojej pracy, pensja była wysoka. Ale atmosfera pracy była i tak tragiczna. Mój przełożony np. notorycznie dawał mi zadania, których nie było szans skończyć w czasie pracy – opowiada Adam, twórca gier.

– Musiałem kończyć po godzinach, a gdy o tym mówiłem, to szef sugerował, że po prostu nie mam wystarczających umiejętności. Potem dawał mi już zadania tak proste, że nawet ktoś bez żadnego doświadczenia by sobie z nimi poradził – dodaje Adam. Z czasem przełożony zaczął ośmieszać go przed resztą zespołu, sugerując, że jego praca pozostawia wiele do życzenia.

A potem pozwalał sobie na komentarze, które nie dotyczyły już samej pracy, ale po prostu samego Adama. Nie dochodziło jednak do nadużyć typu przemoc fizyczna czy słowna. Adam uznał więc, że nie pójdzie do działu kadr i nie opowie o tym, że ktoś sugeruje mu niekompetencje i przerywa na prezentacjach. Nie powie przecież też o tym, że wydaje mu się, iż szef unika chodzenia z nim na lunch.

Jak mówi Katarzyna Bednarczykówna, autorka książki „Masz się łasić”, kultura mobbingu może trwać również dlatego, że pracownicy czują wstyd, który blokuje ich reakcję.

– Mobbing kojarzy nam się z tym, że ofiara jest osobą najsłabszą, a nikt nie chce być najsłabszą jednostką w zespole. Dlatego część osób w ogóle nie chce przyznać, nawet przed sobą, że padła ofiarą mobbingu – mówi Bednarczykówna.

Jak czytamy w raporcie: „Brak zaufania do procedur i obawa przed odwetem są głównym powodem milczenia osób doświadczających mobbingu. Prawie połowa badanych obawia się, że ich sytuacja nie zostanie odpowiednio potraktowana lub że doświadczą odwetu ze strony osoby dokonującej mobbingu”.

Duże firmy zagłębiam mobbingu?

Choć mobbing kojarzy się nam głównie z dużymi miastami i korporacjami, to w małych miastach i mniejszych firmach problem może być jeszcze poważniejszy. Głównie przez to, że duże firmy mają odpowiednie, przynajmniej na papierze procedury postępowania w przypadku naruszeń.

Julka, która przez kilka miesięcy pracowała w śląskim markecie, opowiada. – Moja kierowniczka wmawiała jednej dziewczynie, że się nie myje i – za przeproszeniem – śmierdzi. Przyniosła jej nawet do pracy gąbkę i żel pod prysznic. – Wtedy już miarka się przebrała i tamta dziewczyna zgłosiła to wyżej. Nie wiem, co się z nią teraz dzieje, bo już tam nie pracuję. Ale gdy się zwalniałam, to tamta kierowniczka wciąż tam pracowała – mówi dziewczyna.

Dlatego, jak podkreślają eksperci, mobbing może dotyczyć praktycznie każdej branży czy miejsca pracy. Te większe i bardziej rozbudowane firmy w teorii powinny być lepiej przygotowane na walkę z mobbingiem. Ale i to nie jest regułą, bo z raportu wynika, że istnieją branże, w których pracownicy skarżą się na brak procedur antymobbingowych.

Są to m.in. branże związane z nieruchomościami i budownictwem – tutaj brak jasnej ścieżki postępowania w przypadku mobbingu raportuje 60 proc. respon-

dentów – handlu detalicznego (55 proc.) oraz produkcji przemysłowej (52 proc.).

Kultura mobbingu

– W Polsce kultura mobbingu istnieje i ma się doskonale – mówi Bednarczykówna. – Dajemy społeczne przyzwolenie na mobbing, a w dodatku nie mamy prawa, które realnie odpowiadałoby na potrzeby ofiar. Wystarczy spojrzeć na statystyki. Rocznie w Polsce do sądów trafia około 500 pozwów o mobbing i przegrywają je niemal wszyscy pracownicy. – A te 500 spraw to tylko ułamek realnej liczby pracowników, którzy na co dzień doświadczają przemocy psychicznej w polskich firmach większych i mniejszych – dodaje Bednarczykówna.

W dodatku instytucje, które powołane są do ochrony praw pracowników, w przypadku mobbingu są zwykle bezradne.

– Owszem, mamy takie instytucje jak Państwowa Inspekcja Pracy, ale ona umywa ręce od problemu mobbingu. Jeśli utnie nam palec, to PIP skontroluje nasze miejsce pracy i pomoże nam wyciągnąć konsekwencje. Natomiast jeśli doświadczamy przemocy psychicznej, to zwykle nie mamy co liczyć na pomoc PIP – mówi Bednarczykówna.

Prawie połowa na L4

Skutki mobbingu są natomiast dobrze rozpoznane – najczęściej przekładają się na problemy psychiczne i fizyczne. W konsekwencji duża część, bo aż 43 proc. respondentów, raportuje skorzystanie z możliwości wzięcia zwolnienia lekarskiego. W 2023 r. zaburzenia psychiczne były piątą najczęstszą przyczyną korzystania z L4.

Zdrowie psychiczne splota się jednak wyraźnie z problemami fizycznymi. Jak czytamy w raporcie: „Stały stan napięcia, który towarzyszy doświadczaniu mobbingu, może prowadzić do szeregu dolegliwości, w tym problemów z prawidłowym snem i odpoczynkiem, układem trawienym, nadciśnieniem, a nawet chorobami serca. Dodatkowo, w wyniku osłabienia organizmu pracownik staje się bardziej podatny na różnego rodzaju infekcje”.

Nie dziwi więc, że co drugi ankietowany doświadczający mobbingu finalnie decyduje się na zmianę pracy. Tak jak Adam, który choć mobbingu nie chciał zgłaszać przełożonym, to jednak po kilku miesiącach pracy w toksycznym środowisku zdecydował się na wizytę u psychiatry. Ten zdiagnozował u niego stany lękowe i przewlekły stres i skierował na L4. Po zakończonym chorobowym Adam nie wrócił do pracy. ●

Mobbing w liczbach

45 proc.

• osób doświadczonych mobbingiem wskazuje, że przynajmniej raz w tygodniu spotkała się z zachowaniami mobbingowymi

56 proc.

• badanych doświadczyło mobbingu częściej niż raz w tygodniu

56 proc.

• badanych wskazuje na przerywanie bądź niedawanie możliwości wypowiedzi

52 proc.

• badanych doświadczonych mobbingiem wskazało na przydzielanie zadań nieadekwatnych do kompetencji

55 proc.

• badanych doświadczonych mobbingiem wskazało na przemoc słowną

OGŁOSZENIE

KRAJ/34335443

Wielki test wiedzy o Powstaniu Warszawskim

21 września 2024

Zapisz się:

wyborcza.pl/testpowstaniu



FOT. UM WARSZAWA

ORGANIZATORZY

wyborcza.pl

wysokieobcasy.pl

ODESZLI.pl

REKLAMA

PARTNERZY



Warszawa



Muzeum Powstania Warszawskiego

SPONSOR GŁÓWNY



SPONSORZY

MEDCOM

budimex

RYS. IRENEUSZ SZUNIEWICZ

Piotr Głuchowski

Z moich nieoficjalnych ustaleń wynika, że przełom w sprawie jest m.in. efektem powyborczych zmian w Prokuraturze Generalnej. Tego lata przyjęła ona wniosek pełnomocnika Magdy Nowakowskiej, która oskarżyła Zdzisława K. o serię gwałtów, o podjęcie na nowo prawomocnie umorzonego śledztwa.

Pismo adwokata Jakuba Tekielego zostało przekazane – wraz z wytycznymi – z Warszawy do Gdańska, gdzie 23 sierpnia zdecydowano o wszczęciu dochodzenia i powierzeniu go Prokuraturze Okręgowej w Toruniu.

Koszmar Magdy w leśniczówce

Krzywdę Magdy nagłośniliśmy w „Wyborczej” z Żanetą Gotowską w 2020 r. Opisaliśmy tragedię dziecka i jego rodziców, w tym ojca Lucjana, zwolennika Zjednoczonej Prawicy, który przed 15 laty był asystentem ówczesnego eurodeputowanego Solidarnej Polski Jacka Kurskiego. Zaprzyjaźnieni Kurscy i Nowakowscy wykupili część leśniczówki w osadzie Danielino nad mazurskim jeziorem Motława Wielka.

W ciągu trzech kolejnych wakacji, poczynawszy od roku 2010, dziewięcioletnia Magda i sprawiający kłopoty wychowawcze pełnoletni już Zdzisław K. spędzali wieczory na poddaszu „Danielówki”. Rodzice obojga sądzili, że grają w planszówki. Tymczasem – według późniejszej relacji Magdy – dziewczynka była brutalnie molestowana.

– Zdzisław wkładał mi członka w każdą dziurę: w pupę, w pochwę, w usta. To się powtarzało raz za razem, aż się nasycił. Leżałam sparaliżowana – mówiła „Wyborczej” w 2020 r.

W efekcie koszmarnych przeżyć nastolatka zaczęła się kaleczyć. Rodzice wysłali ją do psychiatry. Przyczyny autoagresji i tożsamość krzywdziciela pacjentka zdradziła podczas terapii latem 2015 r. Lekarze zawiadomili sąd rodzinny w Gdańsku i matkę Magdy, która złożyła doniesienie w gdańskiej prokuraturze.

Ta przesłuchiwała Jacka Kurskiego i jego syna Zdzisława. Świeżo powołany prezes TVP i prominentny polityk obozu rządzącego stwierdził, że syn jest ofiarą prowokacji Lucjana Nowakowskiego w ramach zemsty za zwolnienie z funkcji asystenta. Zdzisław zaprzeczył, by molestował Magdę. Jak stwierdził, „nigdy nawet nie przebywał z nią sam na sam”.

Z akt gdańskiej prokuratury: „złożone przez Zdzisława K. zeznania pozostają w sprzeczności z zeznaniami innych świadków (...). Nie daje to jednak podstaw do przyjęcia, że podejmował zarzucane czynności o charakterze seksualnym”.

Z tą konkluzją i stwierdzeniem, że zeznania Magdaleny są miejscami „niespójne” (bo wskazała różne lokalizacje pokoju, gdzie dochodziło do przestępstw), pierwsze śledztwo zostało w 2017 r. umorzone.

Nowakowscy złożyli zażalenie. W czerwcu 2018 r. rozpatrujący je sąd w Kwidzynie nakazał wznowić postępowanie, gdyż „wni-

Krzywdę Magdy nagłośniliśmy w „Wyborczej” w 2020 r. Opisaliśmy tragedię dziecka i jego rodziców, w tym ojca Lucjana, zwolennika Zjednoczonej Prawicy, który przed 15 laty był asystentem ówczesnego eurodeputowanego Solidarnej Polski Jacka Kurskiego



Przełom w sprawie „koszmaru Magdy w leśniczówce”

Prokuratura w Gdańsku, która za rządów PiS dwukrotnie umarzała śledztwo wobec syna byłego prezesa TVP Zdzisława K., wszczęła je na nowo i przekazała do prowadzenia w Toruniu. Chodzi o oskarżenia o gwałt

klia analiza materiału dowodowego winna prowadzić do sporządzenia aktu oskarżenia”.

Gdańska Prokuratura Okręgowa musiała wznowić śledztwo. Przesłuchiwany ponownie Jacek Kurski przedstawił nową narrację – jego były asystent stara się o posadę wiceprezesa Lotosu i gra wymyśloną krzywdą córki, by otrzymać to stanowisko.

Lucjan Nowakowski zaprzeczył. Zeznał, że latem 2019 r. na warszawskiej uroczystości wmurowania kamienia pod pomnik byłego premiera Jana Olszewskiego to Jacek Kurski podszedł doń z żądaniem wycofania zawiadomienia o przestępstwie. Stanowisko w Lotosie mogło być w tej sytuacji zapłatą. Fakt rozmowy potwierdził „Wyborczej” świadek obecny na imprezie.

Zdzisław K. przegrywa w sądzie

W trakcie drugiej odsłony śledztwa proszony o opinię biegły psycholog orzekł zadowalającą wiarygodność Magdy, ale gdańska prokuratura znów umorzyła dochodzenie. Po krzywdzonej nawet nie przesłuchiwała.

Magda: – Po drugim umorzeniu straciłam wiarę, że cokolwiek się zmieni. Do końca życia już będę na lekach, chciałabym jednak ukarania Zdzisława, dlatego postanowiłam zwrócić się do mediów.

Po publikacji reportażu „Syn Jacka Kurskiego zaczął mnie krzywdzić, gdy miałam dziewięć lat. Czy dwukrotnie umarzone śledztwa były rzetelne?” Zdzisław wytoczył proces Magdzie i naszej redakcji. W pozwie domagał się przeprosin, usunięcia tekstów na jego temat i zadośćuczynienia. Na rozprawę nie przyszedł.

W lipcu 2024 r. stołeczny Sąd Okręgowy oddalił jego pozew w całości. Sędzia Magdalena Kubczak uznała, że informacje przekazywane naszej redakcji przez Nowakowską były „zgodne z rzeczywistością”.

We wtorek 10 września rzecznik toruńskiej Prokuratury Okręgowej Andrzej Kukawski potwierdził, że otrzymała ona „celem kontynuowania aktu śledztwa o czyn z art. 200 par. 1 w związku z art. 12 Kodeksu karnego”.

Wspomniany paragraf mówi: „Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom (...) podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15”. Artykuł 12 Kk ma znaczenie formalne („dwa lub więcej zachowań podjętych w krótkich odstępach czasu uważa się za jeden czyn zabroniony”).

Jak mówi prokurator Kukawski, śledztwo, które ma zostać zakończone do 23 grudnia

2024 r., toczy się „w sprawie”, co znaczy, że nikomu nie przedstawiono zarzutów. – O planowanych do realizacji czynnościach dowodowych ze względów oczywistych nie informujemy – podkreślił rzecznik.

Wysoka wiarygodność Magdy

Mecenas Tekieli zdradza mi, że wniosek, który wysłał do Prokuratury Generalnej, był w istocie prośbą o powtórne przeanalizowanie zebranych już wcześniej dowodów, a zwłaszcza opinii biegłych o wysokiej wiarygodności Magdy.

– W innych tego typu sprawach taka opinia jest decydująca, a tu ją zlekceważono.

Czy Prokuratura Generalna dała śledczym z Gdańska jakieś wskazówki?

– Sądząc po skutkach wytyczne szły w kierunku wznowienia dochodzenia.

Musiał się zmienić Prokurator Generalny, by to nastąpiło?

– Na ten temat nie będę się wypowiadał. Pisałem do PG jako do instytucji, a nie do osoby.

Czy przyłączy się pan do postępowania w Toruniu?

– Jestem pełnomocnikiem pokrzywdzonej, więc w sądzie – o ile dojdzie do rozprawy, co wciąż nie jest pewne – byłbym oskarżycielem posiłkowym. Wierzę Magdzie i zrobię wszystko, by sprawa została wyjaśniona. ●

Rocznica wypadku na Al. Bezkarny zabójca z bmw

Nieoficjalnie: 33-letni Sebastian Majtczak, który przed rokiem swoim bmw zabił trzyosobową rodzinę, dostał status rezydenta w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Wojciech Czuchnowski

Informacja jest o tyle prawdopodobna, że według ustaleń TVN24 zarejestrował w tym kraju spółkę. No i przebywa tam ponad pół roku. Te dwa warunki – oraz wykazanie się odpowiednimi zasobami finansowymi – są konieczne by dostać złotą wizę. A kaucja? – Nie mam w tej sprawie informacji. Muszę się skonsultować z klientem – mówi „Wyborczej” mec. Katarzyna Hebda, która reprezentuje Majtczaka. Jak zaznacza, przy sprawie pracuje od niedawna – poprzedniemu adwokatowi wypowiedziano pełnomocnictwo. I działa tylko na terenie Polski. W ZEA Sebastian Majtczak ma miejscowego adwokata.

Tragedia na Al od początku budziła oburzenie opinii publicznej. Media oskarżały policję i prokuraturę, że kierowca nie został zatrzymany i dopiero po paru dniach przestano go traktować jako świadka, choć kierowcy, którzy widzieli

zdarzenie, mówili, że to bmw uderzyło w kię. Ostatecznie przesądziły ustalenia, które śledczy uzyskali z zapisów niezależnych od kierowcy rejestratorów firmy bmw. To na nich opiera się dziś zarzut, że samochód jechał 253 km na godz.

Konferencja Ziobry „nie przysłużyła się”

Nie potwierdziły się teorie spiskowe, według których Majtczak lub ktoś z jego rodziny był powiązany z policją lub z osobami z ówczesnego kierownictwa prokuratury krajowej. Nie udowodniono też, by jakąś rolę w kryciu kierowcy odegrali dwaj prawnicy, którzy z nim jechali jako pasażerowie. Obaj zeznali, że nie zwracali uwagi na prędkość, jeden przekonuje, że spał, gdy bmw pędziło nawet 300 km na godz. (taką maksymalną prędkość odnotowały wcześniej rejestratory)

Dziś, kilka dni przed rocznicą wypadku, prowadzący śledztwo prok. Krzysztof Wiernicki mówi

TVN24.pl, że do ucieczki Majtczaka mogła przyczynić się wspomniana konferencja Zbigniewa Ziobry. Gdy sprawa robiła się coraz głośniejsza, minister – bez porozumienia z prowadzącym – ogłosił obciążające Majtczaka ustalenia. To on poinformował publicznie, że bmw pędziło „co najmniej 253 km na godz”.

– Upublicznienie takich informacji na początkowym etapie nie przysłużyło się temu postępowaniu. W momencie konferencji Sebastian M. przebywał w Niemczech. Nie wykluczone, że gdyby nie ta konferencja, wróciłby do kraju, gdzie mógłby zostać zatrzymany. Uniknęlibyśmy całej sytuacji związanej z procedurą ekstradycyjną – mówi prokurator.

Gdy sprawa robiła się coraz głośniejsza, minister Zbigniew Ziobro – bez porozumienia z prowadzącym – ogłosił obciążające Majtczaka ustalenia

Wiernicki usprawiedliwia początkowe decyzje, które zapadły zaraz po wypadku: – Policja i prokurator wykonywali czynności w miejscu tragedii. Sebastian M., który został wtedy przesłuchany, przedstawił wersję zdarzeń wskazującą na winę kierującego samochodem kia. Trzeba było to zweryfikować. Dodatkowo kierowca bmw był trzeźwy, nie był pod wpływem substancji psychoaktywnych, co wykazało badanie krwi – wylicza prokurator. Jak podaje TVN24.pl, według Wiernickiego śledczy byli przekonani, że Majtczak nie będzie uciekał. Przynajmniej do pewnego momentu współpracował z organami ścigania. Prokuratorzy zbierali więc informacje i planowali zatrzymać Sebastiana M., kiedy będą już mieć twarde dowody na to, że przedstawiona przez biznesmena wersja nie jest prawdziwa.

Adwokat: coraz mniejsza nadzieja

Tych tłumaczeń nie rozumie mec. Łukasz Kowalski, pełnomocnik rodzin ofiar tragedii. Jego zdaniem Majtczak powinien zostać zatrzymany natychmiast.

– Mówimy o kierowcy samochodu, który brał udział w potwornym

koszmarze – żywcem spłonęła trzyosobowa rodzina. W obliczu tragedii o tak dużej skali nie sposób akceptować argumentów o tym, że był trzeźwy i przedstawiał swoją wersję zdarzeń. Wystarczyło go początkowo zatrzymać na 48 godzin. Z perspektywy czasu wiemy już, że takie działanie uniemożliwiłoby uciekę – podkreśla w rozmowie z portalem mec. Kowalski.

Adwokat zażalił się na decyzję prokuratury, która w sierpniu zdecydowała, że nie będzie dłużej zajmować się kwestią niedopełnienia obowiązków przez policję pracującą przy wypadku.

Prawnik podkreśla, że bliscy ofiar mają coraz mniejszą nadzieję, że sprawca kiedykolwiek odpowie za to, co zrobił. – Kiedy Sebastian M. został zatrzymany w Dubaju, wszyscy byliśmy przekonani, że sprawiedliwość go dopadnie. Teraz to przekonanie jest coraz mniejsze – ocenia prawnik w TVN24.pl.

Sebastian Majtczak nigdy nie wyraził skruchy za swoje postępowanie i nie przyznaje się do winy. Za to jego rodzina masowo wytacza procesy mediom oraz internautom, którzy informują o sprawie, mogli naruszyć dobra osobiste kierowcy i jego bliskich. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34336040

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 122/23 toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Dyby oraz Piotra Dyby o stwierdzenie zasiedzenia na prawach ustawowej wspólności majątkowej małżeńskiej prawa własności nieruchomości składającej się z działki ewidencyjnej o numerze 2532 (poprzednio 389pb.) o pow. 0,0077 ha położonej w obrębie ewidencyjnym Zagórze, gmina Chrzanów, objętej wykazem hipotecznym Lwh 1211 Zagórze, a której prawo własności wpisane jest na rzecz Antoniny Tyrańskiej, c. Franciszka i Tekli w 5/8 części oraz Ryszarda Tyrańskiego, s. Ludwika i Antoniny w 3/8 części. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych Antoniny Tyrańskiej oraz Ryszarda Tyrańskiego, hipotecznych współwłaścicieli wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawcę udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34335997

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 312/24 z wniosku Futurę Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Warszawie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Grabowskiej zmarłej dnia 16.06.2023r. w Raciborzu. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335333



Prezydent Wrocławia

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Grajewskiej;

obręb: Kowale, AM-13, dz. nr 34/9;
GPS N: 51.12913, E: 17.10426;
820 m²;
pow. działki: **WR1K/00451609/5.**
KW nr

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi.**
Cena wywoławcza: **514 000,00 zł;** Wadium: **50 000,00 zł.**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **22 listopada 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 listopada 2024 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34332349

Laboratorium Badań Środowiskowych NetWorks Sp. z o.o.

na stronach internetowych:

https://si2pem.gov.pl/
oraz
https://www.networks.pl/informacje-o-planowanych-pomiarach-pem/

publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych

Publikacja planów pomiarowych na ww. stronach jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrzymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku
Kierownik Laboratorium

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335999

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 311/24 z wniosku Wiktora Dyrszlag toczy się postępowanie o stwierdzenie na jego rzecz zasiedzenia nieruchomości położonej w Pietrowicach Wielkich, składającej się z działki nr 748, dla której Sąd Rejonowy w Raciborzu prowadził wykaz nr 1047 Pietrowice Wielkie Wieś. Sąd wzywa osoby zainteresowane aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335851



PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 05 WRZEŚNIA 2024 r.

w sprawie II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działki o numerach: 1216/22, 1216/23, 1216/24, 1216/25 oraz 1216/26, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodzinną.

POZYCJA 1						
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	1216/22	1216/23	1216/24	1216/25	1216/26
	Powierzchnia (ha)	0,0817	0,0823	0,0807	0,0860	0,0899
	Położenie	ul. Ptasia-Kormoranów, obręb: 0007 – Bolesławiec-7				
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	JG1B/00014344/4 W dziale I-SP wpisane są uprawnienia ze służebności gruntowych oraz w dziale-III wpisane są służebności gruntowe, przy czym żadne z nich swoim zakresem wykonywania nie obejmują działek o numerach 1216/22, 1216/23, 1216/24, 1216/25 i 1216/26.					
Cena wywoławcza do II przetargu ustnego nieograniczonego	1.100.000,00 zł brutto Na cenę składają się: - cena działki nr 1216/22 co stanowi 19,49% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/23 co stanowi 19,56% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/24 co stanowi 19,24% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/25 co stanowi 20,40% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/26 co stanowi 21,31% ceny wywoławczej. W cenę gruntu wliczony jest należny podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki podatku VAT. Cena osiągnięta w przetargu, płatna będzie w całości przed zawarciem umowy notarialnej.					
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)	220.000,00 zł brutto					

Termin i miejsce przetargu: **19 listopada 2024r. godz. 10.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 13 listopada 2024r. - na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A.O/Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 11 września 2024 r.

OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Młociny w rejonie ulicy Wazów

przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz w związku z uchwałą nr VII/93/2019 Rady m.st. Warszawy z dnia 14 lutego 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Młociny w rejonie ul. Wazów, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania Młociny w rejonie ul. Wazów, którego granice wyznaczają:

- **od północnego-wschodu:** północno-wschodnia granica działki ew. nr 6/1 z obrębów 7-13-02 oraz południowo-zachodnia granica działki ew. nr 4/4 z obrębów 7-10-07;
- **od wschodu:** linia łącząca południowy narożnik działki ew. nr 4/4 z obrębów 7-10-07 z północnym narożnikiem działki ew. nr 16 z obrębów 7-10-05, północno-zachodnia oraz południowo-zachodnia granica działki ew. nr 16 z obrębów 7-10-05, południowo-zachodnia granica działki ew. nr 17 z obrębów 7-10-05, linia łącząca południowy narożnik działki 17 z obrębów 7-10-05 z północnym narożnikiem działki ew. nr 74/4 z obrębów 7-10-05, północno-wschodnia i południowo-wschodnia granica działki ew. nr 74/4 z obrębów 7-10-05, linia łącząca południowy narożnik działki nr ew. 74/4 z obrębów 7-10-05 z północno-zachodnim narożnikiem działki ew. nr 73/3 z obrębów 7-10-05, północno-zachodnia granica działek ew. Nr 73/3, 73/1 i 71/1 z obrębów 7-10-05 i przedłużenie tej granicy do północno-wschodniej granicy działki ew. nr 98/3 z obrębów 7-10-04, po tej granicy w kierunku południowo-wschodnim do wschodniego narożnika tej działki, następnie południowo-wschodnią granicą działek ew. Nr 98/3, 98/1 i 98/4 z obrębów 7-10-04;
- **od południa:** południowa granica działek ew. nr: 98/4, 98/1, 96, 95, 103/4, 103/1,87, 86 z obrębów 7-10-04, południowa granica działek ew. nr: 68, 67, 66, 65/2, 65/1, 64, 63, 62, 61, 60 10/9, 10/10 z obrębów 7-10-03;
- **od północnego-zachodu:** północno-zachodnia granica działek ew. nr: 10/10, 10/9, 10/6, 10/2, 10/11, linia łącząca wschodni narożnik działki ew. nr 1/3 z obrębów 7-10-03 z południowo-wschodnim narożnikiem działki ew. nr 127/23 z obrębów 7-10-01, wschodnia granica działki ew. nr 127/23 z obrębów 7-10-01, północna granica działki ew. nr 127/24 z obrębów 7-10-01, południowo-wschodnia granica działek ew. nr: 179/2, 59, 55, 139, 49/1, 149, 150, 45/1, 42/3, 42/1 z obrębów 7-10-01, linia łącząca wschodni narożnik działki ew. nr 42/1 z obrębów 7-10-01 z wschodnim narożnikiem działki ew. nr 23 z obrębów 7-10-01, południowo-wschodnia granica działek 8/5 i 6 z obrębów 7-10-01 oraz przedłużenie tej granicy do południowo-zachodniej granicy działki ew. nr 3/91 z obrębów 7-13-06, południowo-zachodnia oraz północno-zachodnia granica działki ew. nr 3/91 z obrębów 7-13-06, linia prostopadła do południowo-zachodniej granicy działki ew. nr 7/2 z obrębów 7-13-06 łącząca północny narożnik działki ew. nr 3/91 z obrębów 7-13-06 z południowo-zachodnią granicą działki ew. nr 7/2 z obrębów 7-13-06, południowo-zachodnia granica działki ew. nr 7/2 z obrębów 7-13-06 w kierunku południowo-wschodnim, północno-zachodnia i północno-wschodnia granica działki ew. Nr 10/7 z obrębów 7-13-06, południowo-wschodnie granice działek ew. nr 8/2 z obrębów 7-13-06 oraz ew. nr 44 z obrębów 7-13-02;

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie **od 18 września 2024 r. do 9 października 2024 r.** w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, AL. Jerozolimskie 44 (poziom -1, wejście od WOM) w dni robocze w godzinach od 8:00 do 16:00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy: <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/ogloszenia-obwieszczenia-zawiadomienia>

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **25 września 2024r. (środa) o godz. 17:00** w formie online. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- w formie papierowej: przesłane pocztą lub doręczone osobiście za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy do Prezydenta m.st. Warszawy, na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy AL. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie elektronicznej: za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym lub na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- podczas dyskusji publicznej za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżur projektantów planu odbędzie się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego:

- w formie telefonicznej — we wtorek 24 września i w poniedziałek 30 września 2024 r. w godzinach 13:00 — 16:00 pod numerem telefonu 22 325 81 08,
- stacjonarnie — w poniedziałek 7 października 2024 r. w godzinach 13:00 — 16:00 w Miejscu Aktywności Lokalnej — Samogłóska położonego przy ul. Samogłóska 9 a, lok. 3, piętro 1, 01-980 Warszawa. (wejście od ul. Balaton)

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępcą Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Informacja o dyskusji publicznej:

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **25 września 2024 r. (środa) o godz. 17:00** w formie online:

- na YouTube (możesz oglądać spotkanie i dyskutować na czacie),
- na platformie ZOOM (możesz zabrać głos w dyskusji z fonią i wizją. Jeśli chcesz skorzystać z tej opcji, napisz na dialogwplanowaniu@um.warszawa.pl

Link do spotkania oraz instrukcję prześlemy Ci w mailu zwrotnym).

Sprawdź wcześniej, jak działa ZOOM, zrób test na <https://zoom.us/test>, żeby nic Cię nie zaskoczyło i żeby uczestnictwo w dyskusji przebiegało bez żadnych niespodzianek.

Czym jest dyskusja publiczna on-line?

Tzw. Tarcza 4.0, czyli ustawa wprowadzająca zmiany przeciwdziałające negatywnym skutkom COVID- 19 wprowadza możliwość zabierania głosu, zadawania pytań, ale także składania formalnych uwag podczas dyskusji publicznych on-line w czasie konsultacji planów miejscowych. Do tej pory formalne uwagi do planu były składane tradycyjnie, czyli na piśmie — przekazywane drogą pocztową lub osobiście, oraz elektronicznie, za pośrednictwem platformy ePUAF. Jeśli wybierzesz opcję zgłoszenia formalnej uwagi podczas dyskusji on-line (w praktyce oznacza to, że możesz przestać uwagę na czacie na YT lub wziąć udział w spotkaniu na platformie ZOOM i zabrać głos), pamiętaj, że musisz podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby. Przekazasz je dzwoniąc pod numer telefonu lub przesyłając je na adres e-mail wskazane w trakcie spotkania. Uwaga zostanie rozpatrzona przez Prezydenta m.st. Warszawy, dlatego nie uzyskasz na nią odpowiedzi „od ręki” podczas dyskusji publicznej. Dyskusja on-line umożliwia też zadawanie pytań i zabieranie głosu. Oznacza to, że możesz komentować czy dyskutować bez podawania swoich danych osobowych. Twój głos nie będzie jednak formalną uwagą, ale wciąż Twoja opinia będzie się liczyć. Ustawa dopuszcza także składanie formalnych uwag do dyskutowanego planu drogą elektroniczną. Możesz złożyć taką uwagę, wysyłając maila na adres sekretariat.BAPP@um.warszawa.pl.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego

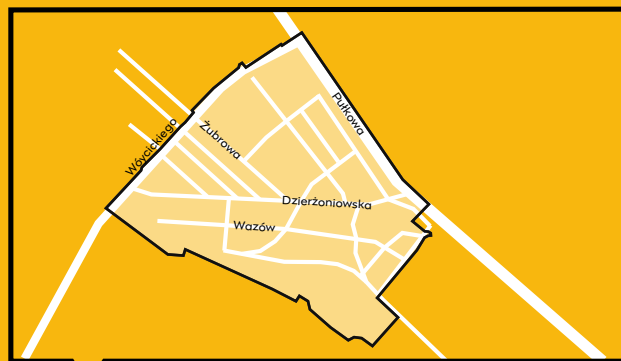
Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Północ tel. 22 44 324 41

Warszawa/34335197

KONSULTACJE
SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZE
BIELANY

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy dla Młocin w rejonie ul. Wazów?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
Twojej okolicy. Określi, jak będzie można
ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 25 września (środa) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektanta planu we wtorek 24 września oraz w poniedziałek 30 września w godz. 13–16, pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze projektanta planu w poniedziałek 7 października w godz. 13–16 w Samogłóska MAL, ul. Samogłóska 9 a, lok 3, wejście od ul. Balaton

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na
architektura.um.warszawa.pl
lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji
o dyskusji on-line.

**Konsultacje społeczne trwają
od 18 września do 23 października 2024**



Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34335196

WAG 1



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Jak przywrócić praworządność Konsekwencje dla neo-sędziów



Hanna Machińska

W piątek 6 września odbyło się spotkanie z premierem Donaldem Tuskiem i ministrem sprawiedliwości Adamem Bodnarem oraz jego zespołem na temat przywracania praworządności.

O wadze spotkania niech świadczy to, że debatowaliśmy przez 5,5 godz. (z przerwą 15 minut), premier i minister byli obecni przez cały czas.

Znakomita, głęboka debata z udziałem wielu organizacji reprezentujących wszystkie zawody prawnicze, organizacji społecznych, sędziów, prokuratorów, łącznie ponad 40 osób.

Problem podstawowy to kwestia neo-sędziów. Jest bardzo dobra koncepcja i wytyczona mapa drogowa. Neo-sędziowie muszą ponieść konsekwencje swoich działań, psucia wymiaru sprawiedliwości. Nie każdy w tym samym stopniu.

Niektórzy, najmłodszy, będą pozostawieni w systemie sądownictwa bez konsekwencji. Oni nie mieli wyboru i musieli przejść przez neo-Krajową Radę Sądownictwa. Oczywiście grzech pierworodny, to neo-KRS. Mówiliśmy też o Sądzie Najwyższym i neo-sędziach oraz dwóch izbach, które nie mają podstaw funkcjonowania (Izba Odpowiedzialności Zawodowej oraz Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych).

Te konsultacje miały niezwykle ważne znaczenie. Widać było wyraźnie jak wielkie znaczenie do rozwiązania tych problemów przywiązuje premier i co jest oczywiste dla Adama Bodnara – to jest jego misja życia zawodowego.

Dr Hanna Machińska, wykładowczyni akademicka UW, uznana działaczka na rzecz praw człowieka, była zastępczynią rpo do grudnia 2022 r., członkini Rady Fundacji Helsińskiej oraz Fundacji Batorego. Tekst pochodzi z profilu autorki w mediach społecznościowych

• **Listy, oświadczenia i komentarze przed spotkaniem demokratycznych i praworządnościowych środowisk prawniczych z premierem i ministrem sprawiedliwości 6 września 2024 r.**
– wyborcza.pl/wyborczatowy

Osoby uchodźcze, aborcja, podpis...

Panie Premierze, tak tracicie zaufanie

Listy do Wyborczej

Od redakcji: w poniedziałek 9 września premier Donald Tusk uchylił swoją kontrasygnatę ws. Izby Cywilnej SN

List otwarty do Pana Premiera Donalda Tuska

Szanowny Panie Premierze
Stoję dziś przed Kancelarią w ramach niezgody. Dlaczego dopiero dzisiaj? Dotąd miałam nadzieję, że z serca i szczerze przeprosi Pan przede wszystkim Sędziów i Prokuratorów, zwłaszcza represjonowanych od 2015 roku.

Działalność związana z polityką nie jest Panu obca. Już podczas studiów był Pan aktywistą.

Czy teraz, będąc od dawna wytrawnym politykiem, naprawdę nie wiedział Pan, że w polityce obowiązuje zasada ograniczonego zaufania? Że mamy takie, a nie inne czasy i trzeba być o wiele bardziej uważnym i ostrożnym? Że pisma z Kancelarii Prezydenta trzeba dokładniej niż inne czytać przed podpisaniem? Nie mówiąc już o tym, że Pana pracownik przygotowujący pisma do Pańskiego podpisu mógł być zwyczajnie zmęczony?

Czy widział Pan film „Sędziowie pod presją”? Nie? – proszę obejrzeć. Tak? – proszę obejrzeć ponownie. Tak, by nikt Panu nie przeszkadzał. Tak, by zwrócić uwagę na każdy szczegół, np. na wypowiedź sędziego Waldemara Żurka o jego młodszej córce. Np. na budziki w mieszkaniu sędziego Igora Tulei i jego wypo-



• Premier Donald Tusk

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wiedzą na ich temat. Np. na oczy każdego z sędziów pokazanych w filmie.

Czy czytając artykuły z dołączonymi zdjęciami Niezawisłych/Niezależnych Sędziów zwrócił Pan uwagę na ich oczy właśnie? Proszę to teraz zrobić. Co Pan widzi? Powiem Panu co ja widziałam (także podczas spotkań z nimi) i nadal jeszcze czasem widzę. Jest ogromny smutek, jeszcze większe zmęczenie. Jest męstwo, mądrość, wola walki. Ale były i ból i strach. Strach o swoich najbliższych: o ich zdrowie, a nawet życie.

Czy prywatnie, nie jako polityk, pomyślał Pan, by ich wesprzeć? Np. organizując wsparcie psychologów? Lub inną, dostępną Panu bardziej niż zwykłemu obywatelowi, metodą?

To były bardzo długie lata dla walki o praworządność. Nie tylko o nią i nie tylko sędziów i prokuratorów, ale w liście to o nich mowa. Lata długie, niezwykle trudne, niezwykle wyczerpujące psychicznie i fizycznie.

Była w tych latach i nadzieja. Bo bez niej prawdopodobnie byłoby jeszcze trudniej. Ta nadzieja zaczęła nabierać życia i kształtów po 15 października ubiegłego roku.

Swoją kontrasygnatą burzy Pan to wszystko o co oni walczyli po to, by prawo i sprawiedliwość znaczyły dokładnie to, co powinny.

A na to nie było, nie ma i nie będzie mojej zgody. Niezależnie od tego, z której strony politycznej on będzie.

**Z poważaniem
Ewa Maciejczyk**

P.S.

Piątkowe rozmowy były tylko kwestią czasu. Przynajmniej taką mam nadzieję. Kontrasygnata tylko je przyspieszyła.

Proszę mi powiedzieć: dlaczego mam wrażenie, że znowu zaczynacie odwracać uwagę obywateli od spraw i tematów dla rządu bardziej istotnych? Kontrowersyjne działania i decyzje wobec osób uchodźczych, tych za murem i drutem kolczastym. Decyzje dotyczące aborcji. Teraz podpis. To już było. Wie Pan, że w ten sposób tracicie zaufanie? Moje na pewno. Będę nadal patrzeć Wam na ręce. Nie odpuszczę póki sił. ●

**Kraków, 8.IX.2024r.,
Ewa Maciejczyk**

Postąpmy z terrorem psiarzy jak z terrorem palaczy Coraz więcej osób ma więcej niż jednego psa

Listy do Wyborczej

listy@wyborcza.pl

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam list Pani Anety na temat terroru psiarzy na wakacjach. Też uważam, że trzeba nagłośnić problem. Ucieszyłam się, że nie jestem w swoich odczuciach samotna. Znacznie rozszerzyłabym jednak omawiany obszar terroru: to cała nasza codzienność, nie tylko wakacje. Mieszkam w Warszawie, nie mam psa, a zwłaszcza w ciepłe dni jestem zmuszona do wchodzenia psich odchodów, które zalegają albo na trawniku, choć tu sytuacja systematycznie się poprawia, albo w koszach na śmieci. Dodatkowo ptaki roznosząc śmieci, niestety te worki z kupami bezlitośnie rozrzucają. Oprócz zapachu, widok ten jest po prostu obrzydliwy.

Spacerując z dzieckiem w parku zauważam trend, psików bywa więcej niż ludzi, ponieważ coraz więcej osób ma więcej niż jed-



• **Pies na spacerze, rondo Rataje w Poznaniu** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nego psa. W mieście, w przypadku osób mieszkających w blokach, jest to dla mnie niezrozumiałe, ale też po prostu uciążliwe dla otoczenia. Mam dość obwąchiwania mnie w windzie przez pieski sąsiadów, słuchania wzmoczonego szczekania wieczorem, kiedy wszyscy psiarze wylegają na wieczorny spacer i szczęśliwi rozmawiają sobie, nie zwracając uwagi na hałas, jaki panuje dookoła za sprawą ich pupili. Mam dość tego, że nie jest przestrzegany wymóg prowa-

dzenia psa na smyczy, zwłaszcza w przypadku ras niebezpiecznych i obszczekiwania mnie przez psy sąsiadów, bo śmiem przechodzić pod ich drzwiami.

Liczę na to, że z terrorem psiarzy stanie się to, co stało się z terrorem palaczy. Dwadzieścia parę lat temu, jako bardzo młoda osoba nie spodziewałam się, że doczekam czasów, że nie trzeba będzie prać wszystkiego po wycie w klubie. Kiedyś po powrocie z pubu całe ubranie, ciało i włosy było przesiąknięte dymem papierosowym. Teraz żyjemy pod tym względem w cywilizacji.

Liczę, że podobnie będzie z psiarzami i hotele przyjmujące psy będą w mniejszości, a miłośnicy psów zrozumieją, że mieszkanie w bloku dla ich pupila, który musi siedzieć cały dzień w domu, kiedy oni pracują nie jest jego naturalnym miejscem do życia. W takich skupiskach ludzi obecność psa powinna być wyjątkiem. ●
Iwona

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34334591

PRE COP

2-3 października 2024 r.
MCK Katowice

ZAREJESTRUJ SIĘ
Wydarzenie przygotowujące
do **Szczytu Klimatycznego**
ONZ COP 29 w Azerbejdżanie

www.precop.pl

2 dni paneli i spotkań	30 sesji tematycznych	150 wyjątkowych prelegentów	1500 uczestników
-------------------------------------	------------------------------------	--	----------------------------

Kursk przeniósł Rosjan do



Atakując obwód kurski, Ukraina uruchomiła proces transformacji świadomości Rosjan – zwykłych ludzi i przedstawicieli elit.

A to z czasem może mieć poważne polityczne następstwa.

Władysław Inozemcew*

Minał miesiąc od momentu, gdy wojska ukraińskie przekroczyły granice obwodu kurskiego i weszły w głąb terytorium Rosji. W Moskwie próbują nazywać sytuację „provokacją na wielką skalę” i sięgając do leksykonu nowomowy, szukają możliwie łagodnych określeń dla „wypadu” Sił Zbrojnych Ukrainy, które stało się pierwszym od 1941 r. wtargnięciem przeciwnika na ziemię rządzone przez Kreml.

Na więcej Rosji jednak na razie nie stać. I tylko grający zucha czeczeńscy generalowie, którzy stali się samozwańczymi rzecznikami Ministerstwa Obrony, kilka razy ogłosili, że wróg już został rozbity i starty z powierzchni ziemi. Tymczasem ponad 1000 km kw. terytorium rosyjskiego wciąż znajduje się pod okupacją.

Kurska operacja wpłynie na świadomość Rosjan

Putin, występując 1 września przed uczniami jednej ze szkół na Syberii, po-

▲ **Donieck zajęty przez Rosję. Malarz Władysław Stepnoi pracuje nad murem z napisem „Kursk, Donieck jest z tobą!”**

FOT. REUTERS /
ALEXANDER
ERMOCHENKO

wtórzył, że trzeba „rozprawić się z tymi bandytami, którzy wleźli na terytorium Federacji Rosyjskiej”. Jednak nie ośmielił się powiedzieć, kiedy to powinno nastąpić.

Przyjmuje się, że atak ukraiński na obwód kurski miał na celu powstrzymanie ofensywy rosyjskiej w Donbasie. Tego jednak, jak przyznał między innymi prezydent Wołodymyr Zełenski, nie udało się osiągnąć.

Operacja kurska może jednak mieć bardzo poważne skutki – przede wszystkim przez jej wpływ na nastroje Rosjan i ich stosunek do putinowskiej „specjalnej operacji wojskowej” trwającej dwa i pół roku.

Fundamentalną przyczyną tego, że Rosjanie dotychczas nie sprzeciwiali się wojnie, jest to, że ona cały czas była prowadzona poza granicami Federacji Rosyjskiej.

Wprawdzie Putin jeszcze jesienią 2022 r. „włączył” okupowane ukraińskie obszary do Federacji, ale one praktycznie dla nikogo z jego poddanych nie stały się „swoimi”. A sam Kreml poprzez

telewizor nie mówi narodowi, że Rosja jest tam, gdzie toczy się wojna, że wróg działa „na naszej ziemi”.

Propaganda powtarza, że teatrem działań wojennych są „Doniecka Republika Ludowa” i „Ługańska Republika Ludowa”, choć to przecież sam Putin już dwa lata temu formalnie uczynił z nich „pełnoprawne regiony FR”. Słowem – wojna, choć „u nas”, to jednak nie u nas.

Sama „specjalna operacja wojskowa” w obrazie prezentowanym przez TvKreml też jest prowadzona „na terytorium Ukrainy” i nie mówi się, że te ob-

szary zgodnie z decyzjami władz rosyjskich „należą” do Rosji.

Ofensywa kurska złamała ten stereotyp. Wojna przeniosła się na ziemię, którą Rosjanie uważają za „kanoniczne” terytorium ojczyzny. I to istotnie zmieniło sytuację.

Co więcej, trzeba pamiętać, że w Ukrainie, która już od ponad 10 lat jest w stanie wojny z Rosją, wojna bardzo zmieniła życie i świadomość narodu. Miliony ludzi straciły domy, zmieniły sposób życia, wielu emigrowało. Rosjanie natomiast żyli przez ten czas w przekonaniu, że im nic podobnego nie grozi. Dlatego wtargnięcie Ukraińców, choć nie radykalnie, ale o parę punktów procentowych (co potwierdzają nawet najbardziej służalcze agencje socjologiczne) obniżyło notowania Putina.

Operacja kurska ma jeszcze jedną poważną konsekwencję. W Rosji pierwszy raz od 1941 r. pojawili się uchodźcy i ludzie ewakuowani ze strefy przyfrontowej. Dziś jest ich około 130 tys. Większość z nich uważa, że „wojna zaczęła się teraz”.

Ludzie przed kamerami z pełnym przekonaniem tłumaczą, że w punktach ewakuacyjnych znajdują się od „początku wojny”, od 6 sierpnia roku bieżącego, a nie od 24 lutego 2022 roku.

Uchodźcy w Rosji pojawiali się już wcześniej, ale wtedy to byli przybysze

Fundamentalną przyczyną tego, że Rosjanie dotychczas nie sprzeciwiali się wojnie, jest to, że ona cały czas była prowadzona poza granicami Federacji Rosyjskiej

Gocław

Protest na balkonach

Ten błąd dziś się na nas mści. A obecne uciążliwości mogą się stać nieznośne, kiedy obok powstanie kolejne wielkie osiedle – przekonują mieszkańcy osiedla na Gocławiu w Warszawie. Czy mają szansę coś zmienić?

Michał Wojtczuk

„Żle się tu mieszka. Zanim kupisz mieszkanie, zapytaj” – takie hasło umieszczono na transparentach na balkonach bloku przy ul. Optyków, koło galerii handlowej Promenada. Na transparentach nadrukowano kod QR odsyłający do strony internetowej prowadzonej przez jedną ze wspólnot mieszkaniowych osiedla Park Skandynawia, zbudowanego przez firmę Skanska Residential Development Poland.

Osiedle nie jest grodzone. Pomiędzy blokami jest bujna, wypielęgnowana zielen. Alejki wysprzątane. W czym problem?

Zbyt wiele wspólnot

– Samo osiedle wydaje się bardzo fajne, mieszkania, zielen bardzo nam się podoba. Ale niedobrze się tutaj mieszka. Naszym zdaniem deweloper popełnił jeden błąd, który się mści na mieszkańcach: osiedle było planowane jako spójna całość, ale zostało oddane etapami oraz powierzone wielu wspólnotom i zarządom – mówi „Wyborczej” pan Przemysław, jeden z inicjatorów akcji z transparentami.

– Inwestor jako podmiot profesjonalny powinien przewidzieć, jakie to będzie rodzić konsekwencje w zarządzaniu osiedlem jako całością oraz skutkom dla mieszkańców poszczególnych bloków. Zawodzi czynnik ludzki. A jak jeszcze dowiedzieliśmy się, że po sąsiedzku, zgodnie z planami właściciela Promenady ma wyrosnąć wielkie osiedle mieszkań na wynajem, to zaczęliśmy mieć obawy, że tu zrobi się nieznośnie – tłumaczy.

Ulice publiczne, ale prywatne

Na stronie internetowej wspólnoty jest wyliczone kilka zarzutów. Najwięcej uwagi poświęcono sprawom szlabanów zamocowanych na osiedlowych ulicach Optyków i Celowniczej. W planie zagospodarowania zapisane są one jako publiczne. Na drogach o tym statusie nie wolno stawiać szlabanów.

W Warszawie powszechne już się stało, że deweloperzy budują ulice i przekazują je miastu za symboliczną złotówkę. W tym wypadku tak się nie stało. Skanska przekazała ulice wspólnotom mieszka-



• Ul. Optyków, osiedle Park Skandynawia. Umieszczony na transparentach kod QR odsyła do strony internetowej prowadzonej przez jedną ze wspólnot mieszkaniowych

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

niowym, a nie dzielnicy. Dziś to ulice prywatne.

– Częściowo rozumiemy ich obawy o możliwość wzrostu ruchu pod ich oknami, ale nawet plan zagospodarowania wskazuje tę drogę jako publiczną – podkreśla pan Przemysław. – Pomimo chęci dialogu pozostaje nam jedynie wystąpić na drogę sądową, ponieważ posiadamy w aktach notarialnych wpisaną służebność polegającą na prawie nieograniczonego przejazdu i przechodu dla właścicieli i osób dojeżdżających – mówi pan Przemysław. Narzeka, że na małej osiedlowej ulicy przed szlabanem robią się korki.

Deweloper: to konflikt sąsiedzki

– Oddaliśmy tę inwestycję w zarządzanie wspólnocie ponad 3 lata temu i według nas to jest głównie konflikt sąsiedzki. Wspólnoty mieszkaniowe zarządzające poszczególnymi etapami osiedla powinny znaleźć porozumienie dotycząca tematów związanych z zarządzaniem przestrzeniami wspólnymi – mówi „Wyborczej” Aleksandra Goller, Skanska Residential Development Poland.

– Oddając kolejne budynki do użytku, zapewniliśmy im dojazd, dla części z nich – na zasadzie służebności. Jeśli jedna ze wspólnot stawia szlabany, to jest to kwestia

zarządzania, a służebność zapewnia innym wspólnotom możliwość dojazdu do swoich nieruchomości – przekonuje Aleksandra Goller. I zapewnia, że jej firma nie blokuje klientom możliwości zmiany zarządcy osiedla.

W planie ulica, ale ślepa

Ruch z całego osiedla Park Skandynawia rozprowadzany jest przez dwie wąskie uliczki. W obowiązującym planie zagospodarowania wpisano jeszcze jedną ulicę, prostopadłą do Ostrobramskiej – tylko, że zakończoną ślepo, nie łączącą się z Ostrobramską. A ta ulica przejmie ruch z wielkiego osiedla mieszkań na wynajem, które naprzeciwko osiedla Skanska planuje właściciel centrum handlowego Promenada. Wszyscy mieszkańcy spotykają się na małym rondzie Soczewka.

Mieszkańcy: deweloper umył ręce

– Spotkaliśmy się z firmą Skanska. Oczekiwaliśmy od niej proklienckiego zaangażowania. Tym bardziej, że wciąż jeszcze ma kilka niesprzedanych miejsc parkingowych, w związku z czym formalnie jest członkiem naszej wspólnoty. Jedynym działaniem dewelopera było przekazanie kontaktu drugiej wspólnotie, która znajduje się nieopodal. To w żaden sposób nie przybliżyło sprawy do rozwiązania, tylko przeniosło odpowiedzialność na klientów – narzeka mieszkaniowiec osiedla. ●

Po tygodniach suszy

Pada deszcz, a w Wiśle woda wciąż opada

W Warszawie we wtorek pada deszcz, ale wodowskazy na Wiśle rano wskazały kolejne rekordowo niskie stany wody. Dlaczego Wisła nie podnosi się, skoro wokół jest mokro?

We wtorek (10.09) o godz. 8.10 rano wodowskaz na bulwarach wskazał 20 cm. To centymetr mniej niż w poniedziałek wieczorem i aż o 6 cm poniżej absolutnego minimum z 2015 roku.

I mimo, że w Warszawie od rana pada deszcz, prognoza IMGW przewiduje dalszy spadek poziomu rzeki do 19 cm.

Jeszcze większe obniżenie zanotowano na drugim warszawskim wodowskazie Nadwilanówka, umieszczonym na ścianie oporowej Elektrociepłowni Siekierki. Tutaj dotychczasowe rekordowe mini-



• Aby poziom Wisły wzrósł na dłużej, potrzebne są spore opady w górnej części dorzecza

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

mum wynosiło 68 cm (z 13.09.2022). Wczoraj rano było już 56 cm, a więc aż o 12 poniżej rekordu. Od zeszłego tygodnia elektrownia działa w trybie awaryjnym.

Dlaczego więc deszcz po długiej suszy nie podnosi poziomu wody, nawet według kilkuniedniowej prog-

nozy? Najprościej odpowiedzieć: Bo pada nie tu, gdzie trzeba.

– Stany wody na Wiśle są implikowane tym, co się dzieje na południu kraju. Opady w centralnej części kraju nie zmieniają stanu wody w środkowym biegu rzeki – mówi Grzegorz Wali-

jewski, synoptyk i rzecznik prasowy IMGW.

Szacuje się, że mniej więcej w połowie Wisła zasilana jest ze źródeł podziemnych, druga połowa to zasilanie deszczowo-śnieżne. Część opadów wsiąka i grawitacyjnie trafia do rzeki w ciągu kilku dni lub tygodni, część dostaje się do wód podziemnych.

Jak to malowniczo opisywał kilka lat temu Państwowy Instytut Geologiczny: „Patrząc zatem na naszą rzekę widzimy wodę, która ma dziesiątki lat, wymieszaną z wodą, która kilka tygodni wcześniej mogła wyparować ze szklanki na naszym stole i stać się częścią deszczowej chmury”.

Z tym, że chodzi bardziej o deszczowe chmury na Podkarpaciu czy w Małopolsce. – Jeśli opady w Warszawie i okolicach są bardziej inten-

sywne, mają 40-50 mm, albo jak to było w sierpniu nawet 120 mm na dobę, to małe rzeki na południe od Warszawy, jak Świder czy Jeziorka, odprowadzą więcej wody. Możemy wtedy zaobserwować chwilowy wzrost stanu Wisły, ale to się dzieje na dosłownie 2-3 godziny – tłumaczy Walijewski.

Aby poziom rzeki wzrósł na dłużej, potrzebne są spore opady w górnej części dorzecza. I takie deszcze właśnie się zaczęły. A na czwartek i piątek są nawet prognozowane w większym nasileniu. To będzie oznaczało wzrost poziomu Wisły w Warszawie, ale – w zależności od intensywności opadów – za 5 do 7 dni. Tyle potrzebuje woda opadowa, żeby spłynąć do Wisły i dopłynąć do Warszawy. Do tego czasu stan Wisły na bulwarach i Nadwilanówce wciąż powoli może opadać. ● **Jakub Chęłmiński**

Nazwy ulic

Z czym kojarzy się „Nordycka”

Wypoczęta po wakacjach komisja nazewnictwa w Radzie Warszawy energicznie zabrała się do pracy. Radni zatwierdzili wstępnie długą listę nowych miejsc.

Jarosław Osowski

Jedną z nowych nazw będzie ul. Świergotka w bok od ul. Wiązowskiej na styku Falenicy i Aleksandrowa. – To nazwa ptaka? – upewniła się Joanna Staniszkis z klubu Koalicji Obywatelskiej.

– Przystudiowałam atlas ptaków i tam są takie nazwy, że to się w głowie nie mieści. Jedne zabawne, inne może nie najlepsze, ale świergotek też jest – zapewniła radna Anna Nehrebecka (KO), przewodnicząca komisji, która ochoczo zgodziła się wprowadzić nowego ptaszka także do atlasu warszawskich ulic.

Radni przeciwni „Placowi Akademickiemu”

Za to zdecydowanie nie spodobała się tu inicjatywa Zespołu Nazewnictwa Miejskiego (to grono ekspertów, których powołuje prezydent stolicy Rafał Trzaskowski), by wokół pomnika Kopernika na Krakowskim Przedmieściu przywrócić określenie „Plac Akademicki” lub „Plac Akademiczny”. W XIX w. była to zwyczajowa nazwa placu przed Pałacem Staszica, w którym dziś mieści się siedziba Polskiej Akademii Nauk.

– Ale to przecież część parku kulturowego na Trakcie Królewskim, który niedawno uchwaliśmy – przypomniał radny Filip Frąckowiak (PiS). Anna Nehrebecka dodała, że cały ten teren pozostaje pod nadzorem konserwatora zabytków.



• Radni byli podzieleni w ocenach propozycji fińskiego dewelopera, który na Chrzanowie wznosi osiedle Nordic Bemowo i życzy sobie, by znalazła się tam ulica Nordycka FOT. NATE COOK PHOTOGRAPHY

– Odlóżmy decyzję i zasięgnijmy rady mądrzejszych. Była już sprawa upamiętnienia Ormian przy kościele dominikanów na Nowym Mieście. Serce bolało, ale nie mogliśmy się zgodzić, bo tam nie można wprowadzać żadnych nowych nazw – wspominała.

Powrót ul. Gęsiej

Wielu warszawiaków powinna ucieszyć informacja o powrocie ul. Gęsiej, na który jednogłośnie zgodzili się radni. Przez ponad 150 lat wiodła przez Muranów, a w okresie międzywojennym należała do głównych ulic dzielnicy północnej, którą zamieszkiwała w większości ludność żydowska. Dziś to ul. Anielewicza upamiętniająca jednego z przywódców powstania w getcie w 1943 r. Zespół Nazewnictwa

Miejskiego znalazł dla Gęsiej bezimienny odcinek łączący ul. Anielewicza z Nalewkami, które po wojnie też przeniesiono zresztą w nowe miejsce.

Na Mokotowie będzie ulica Grodzieńskiej

Uznanie komisji nazewnictwa wzbudził pomysł uhonorowania Stefanii Grodzieńskiej (1914-2010), popularnej aktorki i satyryczki, nazywanej „pierwszą damą polskiego humoru”. Przez wiele lat była felietonistką „Gazety Stołecznej”. Mieszkała przy ul. Słonecznej na Mokotowie, a będzie mieć w pobliżu pasaż łączący ulice Chocimską i Puławską na tyłach Europleksu.

Stanowczo za to i mało dyplomatycznie radni zareagowali na inicjatywę ambasadora Francji, któ-

ry zebrał podpisy pod wnioskiem o przemianowanie ul. Zagórnej na ul. Andre Citroena. – Przecież to jedna z najstarszych ulic na Powiślu! To nie jej mieszkańcy się pod tym podpisali. Nie zmieniamy nazw – bulwersowali się wszyscy radni. Nie dali się przekonać, że w latach 1930-36 pod obecnym adresem Zagórna 2/4/6/8 działały warsztaty montowni Citroena.

Jakie skojarzenia budzi ul. Nordycka

Radni byli podzieleni w ocenach propozycji fińskiego dewelopera, który na Chrzanowie wznosi osiedle Nordic Bemowo w rejonie ul. Lazurowej i Batalionów Chłopskich. I życzy sobie, by miało ono adres od ul. Nordyckiej. Jednak eksperci z Zespołu Nazewnictwa Miejskiego po długiej dyskusji doszli

do wniosku, że miałyby ona „niekorzystne konotacje kulturowe”. Przede wszystkim kojarzy im się z rasą nordycką, którą za czystą i lepszą od innych uważali naziści. Również obecnie w krajach skandynawskich działają ultraprawicowe organizacje nordyckie uznawane za rasistowskie. Dlatego eksperci zaproponowali, żeby nadać nazwę: ul. Tove Jansson (1914-2001), fińskiej pisarki, autorki książek o Mumin-kach, albo ul. Botnicka.

– A dlaczego? Nie przyjmuję tej argumentacji – zaprotestował Filip Frąckowiak z PiS. – Przecież są jeszcze inne konotacje ze słowem „nordycki”.

Deweloper przekonuje, że nordycki ma się w tym przypadku kojarzyć z elegancją, prostotą i funkcjonalnością architektury osiedla. Z tych powodów było ono nominowane do tegorocznej Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy.

– A mnie się to od razu skojarzyło źle, jak rasa nordycka używana przez hitlerowców. Brzmi słabo. Podobnie jak nie chciałabym mieszkać przy ul. Oświęcimskiej – oceniła radna Staniszkis i wstrzymała się od głosu razem z drugą radną KO Renatą Królik. Przeważało jednak wspólne poparcie przewodniczącej komisji i jej zastępcy Filipa Frąckowiaka: – Nazwa jest bardzo ładna – uznała Anna Nehrebecka. – Gdybyśmy zrezygnowali z ul. Nordyckiej, to byłoby straszne zubożenie spojrzenia na świat i historię. Firmy nordyckie, które wchodzą do Polski miałyby zmieniać swoje nazwy, bo nam się to źle kojarzy? ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl

Sądowy absurd w Warszawie

„Froga” szukają listem gończym, mimo że dopiero co siedział w więzieniu

Policjanci znowu szukają pirata drogowego Roberta Nogala ps. „Frog”. Jak to możliwe, że wymiar sprawiedliwości stracił go z oczu, skoro dopiero co odsiadywał inny wyrok?

Policja ujawniła nazwisko i wizerunek pirata drogowego Roberta Nogala, znanego jako „Frog”. Poszukiwany jest listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi Północ w celu odbycia kary 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Urodzony w Warszawie w 1990 roku Robert Nogal to przestępca drogowy, który zasłynął z nagrywania swoich szaleństw na drodze i łamania przepisów ruchu drogowego. Głośno o nim zrobiło się po rajdzie po ulicach Warszawy w 2014 r. Filmik z tego rajdu wrzucił do internetu, a biegli wyliczy-



• Policja ujawniła nazwisko i wizerunek Roberta Nogala, znanego jako „Frog” i wystawiła za nim list gończy

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

li, że podczas krótkiej przejażdżki popełnił aż 100 wykroczeń.

Inne nagranie – z jego przejażdżki po parkingu przy centrum handlowym na Białoleśce – znalazła w internecie prokuratorka, dzięki czemu pirat drogowy otrzymał w 2018 r. zarzut jazdy samochodem mimo zakazu prowadzenia pojazdów.

Londyńska odsiadka

„Frog” w ostatnich latach został skazany dwa razy. W 2020 roku na 1,5 roku więzienia skazał go Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli za to, że w 2018 roku złamał zakaz prowadzenia pojazdów. W uzasadnieniu sędzia Joanna Dryll z Sądu Rejonowego dla Warszawy-Woli podkreślała, że oskarżony okazał wówczas „jawną, rażącą i lekceważącą stosunek do obowiązującego porządku prawnego”.

Równolegle, podobny proces toczył się przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Pragi Północ. W 2019 roku sąd pierwszej instancji skazał go na karę grzywny, ale w 2021 roku, decyzją sądu drugiej instancji, został prawomocnie skazany na pół roku więzienia.

Sądy w Warszawie nigdy nie połączyły tych wyroków w jeden dwuletni.

Jednak „Frog” uciekał przed wymiarem sprawiedliwości i nie od razu trafił do więzienia. Polska policja i interpol znaleźli go dopiero w 2022 roku w Londynie, gdzie się ukrywał. W Londynie trafił do aresztu i miał być ekstradowany do Polski, co ostatecznie nigdy się nie wydarzyło. Nogal był pozbawiony wolności przez 1,5 roku, aż w końcu, Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli w 2023 roku zaliczył skazane-

mu odbycie kary, na którą go skazał i „Frog” był wolny.

Policja znowu szuka „Froga”

Na początku tego roku, Sąd Rejonowy dla Warszawy-Pragi Północ przypomniał sobie o karze pół roku więzienia, na które przecież w 2021 roku został skazany „Frog” i 23 lutego wydał postanowienie o poszukiwaniu go listem gończym.

Po siedmiu nieudanych poszukiwań, policja opublikowała jego wizerunek na swojej stronie internetowej i „apeluje do wszystkich osób, które znają miejsce pobytu ściganego mężczyzny o kontakt z Wydziałem Kryminalnym KP Warszawa Targówek”. Ostatni znany adres zamieszkania 34-lletniego Nogala to ul. Suwalska 4 w Warszawie. ●

Michał Żyłowski

Kościół

Episkopat twierdzi, że trwa ateizacja życia publicznego

„Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej. Apelujemy do organów państwa o zaniechanie działań powodujących degradację życia społecznego”, pisze w specjalnym stanowisku Konferencja Episkopatu Polski.

Stanowisko zostało opublikowane w tym tygodniu przez Radę Konferencji Episkopatu Polski ds. Społecznych. Obecnie jej przewodniczącym jest bp Marian Florczyk, hierarcha z Kielc. Dokument opublikowany na stronach internetowych episkopatu nosi tytuł „W trosce o Dom Ojczysty” i w mocnych słowach recenzuje działania rządzących.

Episkopat o ateizacji Polski

Rada w przeszłości zajmowała się takimi zagadnieniami jak udzielanie komunii świętej politykom reprezentującym inni niż konserwatywny światopogląd, opracowała również „Vademecum wyborcze katolika”. W dokumencie duchowni wskazywali, jakimi wartościami powinni kierować się politycy: najważniejsza według biskupów była ochrona życia, opowiedzenie się po stronie heteroseksualnych małżeństw i sprzeciw wobec „budowaniu świata tak, jak by Boga nie było”.

Po wrześniowym posiedzeniu Rada zaatakowała obecny rząd, choć nazwisko premiera Donalda Tuska nie pojawia się ani razu w komunikacie. Czytamy w nim, że „podobnie jak w całym świecie, także i w Polsce, mamy do czynienia z różnymi negatywnymi zjawiskami. Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej”. Następnie biskupi wymieniają przykłady, które budzą niepokój Episkopatu:

- łamanie prawa przez organy państwa, w tym niewłaściwe traktowanie aresztowanych, wprowadzanie „prawa” do zabijania człowieka przez poszerzenie możliwości przeprowadzenia aborcji aż do 9. miesiąca życia dziecka,
- odchodzenie od wartości moralnych w wielu dziedzinach życia społecznego, szerzenie nienawiści, promowanie antagonizmów, zarządzanie konfliktami w przestrzeni społecznej, marginalizowanie znaczenia religii, odbieranie prawa do wyznawania wiary oraz eliminowanie symboli religijnych ze sfery publicznej.

Według biskupów powyższe przykłady „prowadzą do głębokich podziałów i braku wzajemnego szacunku, konfliktów, alienacji społecznej oraz ignorowania prawa”. Episkopat twierdzi, że konsekwencją wymienionych zjawisk i postaw jest „niszczenie naszych fundamentów – chrześcijańskiej

tradycji i dziedzictwa narodowego”. Dlatego biskupi apelują do organów państwa o „zaniechanie wszelkich działań powodujących degradację życia społecznego”. Zaś wierzących proszą o obecność w życiu społecznym. „Pamiętajmy, że Polska to nasz wspólny dom, a dziedzictwo chrześcijańskie jest od wieków jego fundamentem”, piszą na samym końcu hierarchowie.

Biskupi o religii w życiu publicznym

Spójrzmy, do czego dokładnie odnoszą się biskupi. Kiedy piszą niewłaściwie traktowanych aresztowanych można przypuszczać, że mają na myśli zatrzymanego w areszcie tymczasowym ks. Michała O., który jest oskarżony o wyłudzenie pieniędzy publicznych z Funduszu Sprawiedliwości. Politycy Prawa i Sprawiedliwości, część prawicowej i katolickiej opinii publicznej uważają, że duchowny jest poddawany torturom. Zaprzecza

temu stanowczo kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

Prawica sądzi również, że politycy sprawujący władzę w latach 2015-23 są prześladowani przez obecny obóz rządzący. Wedle tej narracji rząd Donalda Tuska łamie prawo, czego w tym momencie nie potwierdza wymiar sprawiedliwości.

Przeprowadzanie aborcji do 9 miesiąca życia dziecka – ten fragment oświadczenia biskupów wymaga szerszego omówienia. Po pierwsze – żaden z projektów w sprawie legalizacji aborcji, które znajdują się w Sejmie, nie zakłada przeprowadzania zabiegu przerwania ciąży do dziewiątego miesiąca. Wszystkie projekty mówią o górnej granicy 12 tygodnia ciąży. Po drugie – płód nie jest dzieckiem, o czym mówią od dziesięcioleci naukowcy. Św. Tomasz z Akwinu uważał, że płód staje się człowiekiem dopiero po narodzinach. Po trzecie – Kościół wprowadza opinię publiczną w błąd powta-

rzając fake newsy o planach legalizacji aborcji aż do 9 miesiąca. Żaden z europejskich krajów nie daje takiej możliwości, polska klasa polityczna również nie zamierza wychodzić w tej sprawie przed szereg.

Punkty o odchodzeniu od wartości moralnych, szerzeniu nienawiści i promowaniu antagonizmów są zbyt ogólne. Z kolei marginalizowanie znaczenia religii i eliminowanie symboli religijnych ma rzecz jasna związek z trzema faktami politycznymi: wprowadzeniem w warszawskim ratuszu zakazu eksponowania krzyży i innych symboli religijnych przez Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy, powołaniem rządowego zespołu ds. Funduszu Kościelnego, który ma na nowo ułożyć finansowanie Kościoła katolickiego, oraz zapowiedź sporych zmian w sposobie prowadzenia religii w szkołach.

Słowa o ateizacji życia publicznego są poważnym oskarżeniami, które mogą sugerować systemowy mechanizm niszczenia religii i Kościoła podobny do metod z czasów stalinowskich. Dlatego warto przypomnieć, że Kościół katolicki nadal korzysta z preferencyjnego systemu podatkowego, ma pełny wpływ na podstawę programową religii w szkołach, otrzymuje dofinansowanie do prowadzenia wydziałów teologicznych na uczelniach wyższych, a także liczne dotacje z instytucji rządowych. ● Arkadiusz Gruszczyński

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34336132

GS.6845.1.50.2024

Kozienice, dn. 09.09.2024 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145)

informuje

że w dniach od 9 września 2024 roku do dnia 30 września 2024 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę** w drodze bezprzetargowej położonej w Kozienicach przy ul. Cmentarnej stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 2720 oraz 2721.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34335952

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: **Warszawskiej** (obr. 0220 Wólka Kłwatecka, ark. 241), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 149/6 o pow. 335 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00044520/5.

34336153

Pani

Elizie Zwolińskiej

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

*Zarząd i pracownicy
Związku Banków Polskich*

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34336090

**SIERPC**
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca
Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11 a, został wywieszony **Wykaz nieruchomości przeznaczonych do bezprzetargowej sprzedaży prawa własności na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego**, obejmujący działki o numerach ewidencyjnych 2240/34, 2240/35, o powierzchni 0,7812 ha, położonej w Sierpcu przy ulicy Przemysłowej, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00029032/6.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34335951

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w użyczenie na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: **Łukowej** (obr. 0080 Żakowice, ark. 108), grunt o pow. 6562 m², stanowiący część nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 139/221 o pow. 42764 m².

Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00035559/1.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34336016

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w dzierżawę na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: **Kelles-Krauz**a (obr. 0040 Obozisko, ark. 32), grunt o łącznej pow. 2490 m², stanowiący części działek oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 26/6 o pow. 255 m² i 26/8 o pow. 484 m² oraz działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 26/5 o pow. 2240 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00015773/1.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34336323

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**

**wyborcza**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34335149

**Zarząd Spółdzielni
Mieszkaniowej w Piastowie**

OGŁASZA PRZETARG

**na sprzedaż i ustanowienie
odrębnej własności lokalu
mieszkalnego nr 36
przy ul. Łukasieńskiego 2
o pow. 48,40 m²**

Szczegóły ogłoszonego przetargu podajemy na stronie internetowej **www.smwpiastowie.pl** i telefonicznie **22-723-20-92**

Zarząd zastrzega sobie prawo unieważnienia lub zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferenta.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34335953

**Prezydent Miasta Radomia**
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z2024 r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: **Komunalnej** (obr. 0032 Dzierzków 2, ark. 141), grunt o pow. 50 m², stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 714/37 o pow. 18 876 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00087157/2.

**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

**MPUK**TM
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

**SŁUŻEW**
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A • **22 853 45 45** • www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki • Pyry • Służew • Wola • Ursynów
POGOTOWIE 24 h • 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

A M B E R

Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego długoletniego Przyjaciela i Współpracownika


Prof. dr hab.
Zbigniewa Madeja

Wybitnego Ekonomistę, działacza społecznego i państwowego.
Wicepremiera i Przewodniczącego Komisji Planowania
przy Radzie ministrów.
Był inicjatorem i promotorem wielu nowatorskich działań
na rzecz podniesienia efektywności
polskiej gospodarki i unowocześnienia jej struktury.

Rodzinie

składamy wyrazy serdecznego współczucia;
Cześć Jego pamięci

Manfred Gorywoda, Franciszek Kubiczek i liczne grono przyjaciół

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336261

Pani

Elizie Zwolińskiej

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

*Zarząd i pracownicy
Związku Banków Polskich*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336153

Panu

Michałowi Kozłowskiemu

Wiceprezesowi Urzędu Lotnictwa Cywilnego

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Prezesi zrzeszeni w Związku Regionalnych Portów Lotniczych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336075

Głębokie wyrazy współczucia Koledze

Mirosławowi Sochackiemu

z powodu śmierci

Mamy

składają

Przyjaciele z Toyota Central Europe

Piotrze

Zostawiłeś nas w pół słowa ...

Dziękujemy Ci za przyjaźń
i czas który nam poświęciłeś - czas którego nagle nam zabrakło ..
Nigdy Cię nie zapomnimy.

Joasiu

Jesteśmy z Tobą teraz i zawsze

Maja i Paweł

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336130

„Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na Zmartwychwstanie Życia.
Ci, którzy pełnili złe czyny - na Zmartwychwstanie Potępienia”.
1 5,29

Pół wieku i jeden rok temu
w tragicznych okolicznościach opuścił nas



Piotr Ziemilski

Jego Doczesne Szczątki
w oczekiwaniu Zmartwychwstania i Sądu Ostatecznego
spoczywają w ciszy drzew na Starych Powązkach w Warszawie.

Żarliwą i pokorną modlitwą otaczają Zmarłego

przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335964

Jarku,

Łączymy się z Tobą w smutku po stracie

Mamy

Przyjaciele:

Agnieszka, Piotr, Iwona, Marek, Ania, Gosia i Grzegorz, Ewa i Paweł



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336134

Zmarł

prof. Piotr Płoszajski

Wspaniałego Profesora, Mentora i Przyjaciela żegnają studenci.

*Lukasz Dobrowolski
Magdalena Dziewguć
Maciej Filipkowski
Tomasz Kopeć
Tomasz Rudolf
Anna Wróbel*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34336048

Dnia 5 września 2024 roku
odszedł nasz Przyjaciel i Kolega

Tadeusz Czerwiński

długoletni Dyrektor w Banku Handlowym

W swej bogatej karierze zawodowej zajmował
wiele kierowniczych stanowisk, zawsze dbając
o interesy Państwa i podległych pracowników.
Był dyplomata, pełnił odpowiedzialne,
kierownicze stanowiska w misjach zagranicznych.
Niezwykle zaangażowany w działalność sportową.
Był Prezesem krakowskiego klubu TS Wisła.
W swojej wieloletniej pracy dał się poznać jako skuteczny,
powszechnie lubiany menadżer, stanowiący wzór do naśladowania.
Otwarty na problemy pracowników
zawsze gotowy służyć im pomocą.

Takiego Go zapamiętamy na zawsze - cześć Jego pamięci.

Rodzinie i Bliskim Tadeusza

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

*Romuald Deryło, Teresa i Grzegorz Polowczykowie,
Jerzy Olszewski, Marek Szewczyk*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34335971

Dnia 6 września 2024 roku zmarł, przeżywszy 92 lata,
nasz najukochańszy Dziadek, Pradziadek i Teść



prof. dr hab.

Zbigniew Madej

profesor ekonomii, wieloletni pracownik Instytutu Nauk
Ekonomicznych PAN, wykładowca, stypendysta,
autor licznych publikacji.

Autorytet nie tylko w dziedzinie naukowej, ceniony przez bliskich,
współpracowników i znajomych za mądrość,
życzliwość i poczucie humoru.

Pożegnanie odbędzie się
w piątek 13 września o godzinie 14:30
w sali świeckiej na Cmentarzu Komunalnym Południowym
w Antoninowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Prochów
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie
synowa, wnuczka, wnuk z żoną i prawnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336023



Tadeusz Czerwiński

nie żyje

Sportowiec, dyplomata, bankowiec, wybitny działacz sportowy.
Pozostawił w smutku i żalu najbliższych i setki przyjaciół.
Człowiek legenda Wisły Kraków i jej wierny Kibic do ostatnich dni.
Pozostanie w naszych sercach i pamięci, był wspaniałym Przyjacielem.

Serdeczne wyrazy współczucia dla

Barbary i Justyny

*Ewa i Jerzy Borowcowie
Ewa i Marek Jachnowie
Marysia i Krzysztof Smoleńscy
Małgosia i Piotr Witkowowie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335969

**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci**

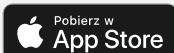
Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

 ODESZLI.PL



34336330

**Sprawdź, jak wygodnie czyta się
w Aplikacji Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!



nowej rzeczywistości

nie ze „swojego” terytorium, ale przede wszystkim etniczni Rosjanie uciekający od wojen i kryzysów z byłych republik ZSRR (od 2014 r. także z Ukrainy). Ich obecność potwierdzała, że w Rosji jest jednak lepiej niż wokół niej.

Dziś jednak przesłanie jest odwrotne. Im szerzej fala uchodźców rozleje się po kraju (zgodnie w planem rządu mają oni być ulokowani w 30 regionach FR), tym bardziej porażające stanie się rozumienie rosnącego problemu. Dlatego Kreml musi jak najszybciej uspokoić sytuację w obwodzie kurskim i zapobiec uderzeniom ukraińskim na głębokie tyły rosyjskie. A ataki dronów stają się coraz częstsze i coraz bardziej bolesne.

Kreml boi się wystąć na wojnę poborowych. A co, jeśli będzie musiał?

Ofensywa ukraińska przypomniała o jeszcze jednym ważnym problemie: armia rosyjska dziś składa się z dwóch bardzo różnych bytów. Pierwszy to najemnicy, których trzeba kupować za coraz to większe pieniądze (w Moskwie i Petersburgu jeden najemnik dostaje ponad 2 mln rubli, czyli około 100 tys. zł tylko za samo podpisanie kontraktu). Drugi to poborowi, których Kreml obiecywał nie wykorzystywać do prowadzenia „operacji specjalnej”.

Wydarzenia w obwodzie kurskim, przenosząc wojnę na obszar Rosji, po-

zwalają Kremlowi rzucić armię poborową do boju w obronie państwa. Jednak władze boją się tego kroku. Bo w takiej sytuacji ginąć będą także ci, którzy okazali się na wojnie nie z własnej woli i bez formalnie wyrażonej na to zgody. Jasne jest, jak to będą przyjmować ich bliscy.

O trwogach Kremla najdobitniej świadczy przeprowadzona w pośpiechu z inicjatywy Moskwy wymiana więtych do niewoli w obwodzie kurskim rosyjskich poborowych na ukraińskich wojskowych trzymanych przez Rosjan.

W Rosji wtargnięcie na jej terytorium nie będzie przyjęte jako niczym niesprowokowana agresja. Nawet najbardziej nieświadomieni obywatele zrozumieją, że mają do czynienia z rezultatami putinowskiej awantury z 2022 r.

Jeśli dalsza ofensywa Sił Zbrojnych Ukrainy zmusi władze rosyjskie do ogłoszenia stanu wojennego i rzucenia armii poborowej do boju, skutki społeczne tego ruchu okażą się doniosłe. Moskwa po raz pierwszy może się zderzyć z poważnym niezadowoleniem narodu wywołanym wojną.

Należy dostrzec jeszcze jeden ważny skutek ofensywy ukraińskiej, a mianowicie podważenie autorytetu Putina wśród jego współpracowników. Opinie i nastroje narodu nie mają w Rosji wielkiego znaczenia, natomiast zagrożenie buntem elit ma znacznie większą wagę, bo stanowi realną groźbę.

Bezsilność dowództwa armii nie tylko doprowadziła do waśni między Putinem a Walerijem Gierasimowem, szefem Sztabu Generalnego, ale faktycznie dała sygnał do rozpoczęcia represji przeciw złodziejskich generałów i oficerów (a w korupcję w armii byli zamieszani praktycznie wszyscy w stopniu pułkownika i wyżej). To stanowi poważny czynnik ryzyka dla systemu i jego służb.

Kreml, jeśli nie „wypchnie” wojsk ukraińskich z terytorium Rosji i nie zapobiegnie stałemu ostrzałowi tyłów rosyjskich, nie może przywrócić krajowi stosunkowego spokoju tak społecznego jak i ekonomicznego (dość wskazać na nagły boom propozycji sprzedaży przedsiębiorstw petrochemicznych i prywatnych magazynów paliw wywołany częstymi atakami dronów ukraińskich na takie obiekty).

Kijów musi kontynuować operację w obwodzie kurskim

Reasumując, chcę podkreślić, że byłoby wielkim błędem iść śladem Putina i mierzyć sukcesy armii – czy to rosyjskiej, czy ukraińskiej – kilometrami kwadratowymi zajętych terytoriów. Atakując obwód kurski, Ukraina uruchomiła proces transformacji świadomości Rosjan – zwykłych ludzi i przedstawicieli elity. A to z czasem może mieć poważne polityczne następstwa.

W Rosji wtargnięcie na jej terytorium nie będzie przyjęte jako niczym niesprowokowana agresja. Nawet najbardziej nieświadomieni obywatele zrozumieją, że mają do czynienia z rezultatami putinowskiej awantury z 2022 r.

Niektórzy rosyjscy opozycjoniści pośpieszyli z zapowiedziami, że zmęczenie społeczeństwa przeniesieniem wojny na terytorium Rosji da o sobie znać już za rok. Nie podzielam tego zdania, ale w to, że sytuacja się zmieniła, wątpić nie można.

Tak więc Kijów nie ma alternatywy. Musi kontynuować operację w obwodzie kurskim. Wycofanie wojsk z tego obszaru dla wzmocnienia obrony w Donbasie byłoby uznane za ogromny sukces Putina.

Stratedzy ukraińscy powinni teraz raczej myśleć o ekspansji na inne regiony rosyjskie. Przez to wojna coraz bardziej stawałaby się dla Kremla problemem. I nie wolno pozwolić, żeby Moskwa ten problem rozwiązywała po swojemu. ●

*** Władisław Inoziemcew,**
dr hab. nauk ekonomicznych, współzałożyciel i czołowy ekspert Center for Analysis and Strategies in Europe (Nikoza, Cypr)

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34336112

Przed Sądem Rejonowym Poznań — Grunwald i Jeżyce w Poznaniu, w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 769/21 toczy się postępowanie z wniosku Giełdy Praw Majątkowych Vindexus S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Dariuszu Krzywoszyńskim**, s. Mariana i Mirosławy z d. Olejniczak, ostatnio zamieszkałym w Poznaniu, zmarłym dnia 10 kwietnia 2020 r. w Poznaniu. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34336092

Sędzia-komisarz zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym obejmującym likwidację majątku dłużnika Masterprint XL spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Jasinie (numer KRS 0000153485), sygn. akt XI GUp 57/14, syndyk złożył ostateczny plan podziału fundusów masy upadłości, który można przeglądać w czytelni akt Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu przy ul. Młyńskiej 1a, 61-729 Poznań – pokój 46 (wejście przez pokój 45).

Poucza się, że w terminie dwóch tygodni od dnia ukazania się obwieszczenia o sporządzeniu ostatecznego planu podziału w Monitorze Sądowym i Gospodarczym i w prasie można wnosić zarzuty przeciwko planowi podziału w sekretariacie Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu XI Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34336000

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 72/24, toczy się postępowanie z wniosku Centali Bezpiecznych Rozliczeń TSK spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie z udziałem Gminy Krzyżanowice o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Tomańskiej zmarłej w dniu 16 lipca 2019 roku w Chałupkach, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu były Chałupki. Wzywa się wszystkich zainteresowanych nieznanych z imienia i nazwiska, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Raciborzu Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336213

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9 września 2024 roku, w wieku 82 lat, zmarła nasza ukochana Mama i Babcia



dr n. med.

Wanda Jadwiga Kozaczyńska

stomatolog, działaczka podziemnej Solidarności wyróżniona odznaczeniem „Niezlomny”, wieloletnia Prezeska Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 13 września 2024 r. o godz. 10 w kościele Św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida 51 we Wrocławiu, po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do groby na miejscowym cmentarzu,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34336233

**Pomagamy oswoić się z żałobą.
Złóż kondolencje**

ODESZLI.pl



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34336139

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

**OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY DOTYCZĄCY
SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ**

**położonej w Legnicy przy :ul. Wielogórskiej, (obręb Przybków).
Działka nr 988/1 o powierzchni 0,4404 ha.KW LE1L/00108286/1.**

Cena wywoławcza 650.000,00 zł + pod. VAT .Wadium 130.000,00 zł.

**Przetarg odbędzie się 15.11.2024 r. o godz. 11.30 w Urzędzie Miasta Legnica
Pl. Stowiański 8 sala 225**

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, **tel. 767212-300**, oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336071

Pani

Magdalenie Wiśniewskiej

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Taty

składa

Małgorzata Adamajtys
Prokurator Regionalny w Warszawie
wraz ze współpracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336042

Naszej Koleżanki



dr n. med.

Joanny Tume

Jej przedwczesne odejście to dla nas ogromna strata.

Specjalistka w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii oraz pediatrii, przez 35 lat pracowała z nami w Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii dla Dzieci Uniwersyteckiego Centrum Pediatrii im. Marii Konopnickiej CSK UMED w Łodzi.

Była wyjątkowo życzliwą, koleżeńską i serdeczną osobą, szczególnie wyczuloną na drugiego człowieka, nigdy nikomu nie odmówiła pomocy.

Była błyskotliwą, inteligentną, z ciętym dowcipem, przy tym bardzo pracowita i oddana małym pacjentom. Poza pracą rodzinną i ciepła, wielokrotnie z dumą opowiadała o swoich dzieciach, mężu i całej rodzinie.

Będzie nam jej bardzo brakowało...

Rodzinie i Przyjaciółom

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
z Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii dla Dzieci

• **Przeznaczona do likwidacji kopalnia Bobrek**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ireneusz Sudak

Sierpień był najczystszy miesiącem w historii polskiej energetyki: udział węgla spadł do 50,8 proc. Wydobycie spada szybciej, niż przewidywano. A to oznacza, że trzeba będzie zamykać kopalnie – jedną, może dwie. Dlatego rząd ma zamiar sprowadzić plany działania górnictwa na ziemię.

Spokój społeczny może kosztować kilka miliardów złotych rocznie.

Konsultacje o (nie) zamykaniu kopalń

Krajowy Plan na rzecz Energii i Klimatu (KPEiK) to plan działań dla polskiej energetyki – to kluczowy dokument planistyczny, na którego podstawie firmy energetyczne będą decydować, czy budować więcej wiatraków, magazynów energii itp. Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz Ministerstwo Przemysłu przez najbliższe kilka miesięcy będą plan konsultować i przekonywać branżę OZE i górnictwo do swoich racji.

Najważniejszym elementem planu jest urealnienie roli górnictwa w Polsce. A fakty są takie, że górnictwo się zwija.

W ubiegłym roku wydobyliśmy 49 mln ton węgla kamiennego – teraz gra toczy się o to, jaki spadek zaliczy wydobycie w najbliższych latach. Estymacje i scenariusze są rozbieżne i zakładają, że w 2030 r. wydobydziemy:

- 30 mln ton – tyle obiecał w 2021 r. górnikom rząd PiS w umowie społecznej, czyli dokumencie, który określał poziomy wydobycia węgla i harmonogram wygaszania kopalń;
- 22 mln ton – tyle przewiduje scenariusz mocnej zielonej transformacji;
- 15 mln ton – jak wynika z szacunków fundacji Inostrat.

Zdaniem ekspertów plan sprawiedliwej transformacji dla polskich kopalń węgla kamiennego i brunatnego musi powstać szybciej niż plan budowy elektrowni atomowej.

Gaz pogrzebał polski węgiel

Węgiel zwija się w dużo szybszym tempie, niż obiecał górnikom rząd PiS. W ubiegłym roku udział górnictwa węgla kamiennego w produkcji energii elektrycznej spadł po raz pierwszy poniżej 70 proc. – do 68 proc.

W tym roku zanotuje kolejny duży spadek – w sierpniu, jak podaje Forum Energii, ze względu na wzrost produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych (słońca i gazu ziemnego), udział węgla w produkcji elektryczności był najniższy w historii i osiągnął historyczne minimum w wysokości 50,8 proc.

Węgiel wciąż jest nam potrzebny w bezwietrzną noc, gdy źródła zależne od pogody nie pracują, ale jego rola będzie z każdym miesiącem (wraz z oddawaniem do użytku kolejnych farm) marginalizowana.

Poprzedni rząd szacował w 2023 r., że udział OZE w 2030 r. wyniesie 46,6 proc. Według różnych scenariuszy KPEiK będzie to między 50,1-56,1 proc., a wg fundacji Inostrat nawet 68 proc.

To jednak nie wiatr ani nawet nie słońce będą grabarzem polskiego węgla. Okazuje się, że wbrew apelom wielu organizacji Polska zastępuje jedno paliwo kopalne (węgiel) innym, nieco mniej emisyjnym – gazem ziemnym.

– Kto postawił krzyżyk na polskim węglu kamiennym i brunatnym? To nie obecni autorzy KPEiK czy ktokolwiek z rządu podjął decyzję o gazyfikacji polskiej elektroenerge-



75 tys. górników nie zostanie programistami

– **Jeszcze nigdy świat nie uciekał Polsce tak szybko. Zamiast rozwijać AI, przemysł 4.0, robotyzować usługi, my wpompujemy kolejne miliardy na dłubanie w ziemi – mówią eksperci.**

tyki i tym samym (praktycznie) wycofaniu węgla do 2030 r. Decyzje inwestycyjne podjęły ówczesne zarządy PGE, Orlen, ZE PAK [elektrowni Pątnów] czy inni ciepłowniczy inwestorzy, którzy korzystali z hojnego rynku mocy przez ostatnie lata. Za cichą, ale twardą zgodą i wręcz prośbą kierownictwa MAP i MKiŚ w latach 2019-2023 – uważa prezes zarządu fundacji Inostrat Michał Hetmański.

Chodzi o system wsparcia dla energetyki i zabezpieczenie dostaw energii w krytycznych dla systemu momentach. System wsparcia został zaprojektowany tak, że więcej pieniędzy z rynku mocy zakontraktowały elektrownie węglowe i gazowe.

Jak sprawiedliwie zamykać kopalnie?

Dla górników kluczowym dokumentem w rozmowach z rządem jest wspomniana umowa społeczna, która zawiera harmonogram zamykania kopalń i określa zakres pomocy dla górnictwa. Pomoc liczona jest w dziesiątkach miliardów złotych (nawet 100 mld zł do 2049 r.), w budżecie państwa na 2025 r. zaplanowano 9 mld zł.

– Nie odejdziemy od węgla bez sprawiedliwej transformacji, czyli takiej, która daje bezpieczeństwo socjalne i ekonomiczne górnikom. To 75-80 tys. pracowników, którzy nie odejdą z pracy z dnia na dzień i nie przebrnązwią się na programistów – mówi nam osoba związana z branżą energetyczną.

Tyle że ów dokument nie został zaakceptowany przez Komisję Europejską (a ponieważ to pomoc publiczna, to KE musi na nią wyrazić zgodę) głównie dlatego, że w swojej istocie pieniądze nie są przeznaczone na (sprawiedliwą) transformację energetyczną i pomoc regionom górniczym, ale sztuczne utrzymywanie przy życiu trwale nierentownego sektora gospodarki. Brak notyfikacji to ryzyko, że w którymś momencie KE powie, że pieniądze trzeba oddać, a to oznacza niekontrolowany upadek kopalń.

Górnicy zazdrośnie bronią swoich przywilejów, a ich pozycja jest lepsza niż tysięcy innych pracowników różnych sektorów, którzy nie mogą liczyć na takie gwarancje, ale umowa społeczna nie wytrzymała próby czasu, a rzeczywistość jest bardzo brutalna dla kopalń. „Spółki energetyczne działają »po staremu« i nadal nie odbierają zakontraktowanego węgla. Skąd zatem mają paliwo? Jeszcze większy niepokój budzi informacja, że w przyszłym roku zostanie zakontraktowane 17 mln ton węgla, choć zgodnie z umową społeczną miało to być około 21-22 mln t. Do poziomu 17 mln t mieliśmy zejść w okolicach 2030-2031 r.” – napisał przewodniczący górniczej „Solidarności” Bogusław Hutek na łamach „Solidarności Górniczej”.

– Na razie nie wiemy, co z samą umową, kiedy zostanie notyfikowana i czy będzie w pełni realizowana. Nie wiemy też, czego się spodziewać po przygotowanym w resorcie klimatu i środowiska projekcie Krajowego Planu na rzecz Energii i Klimatu, bo nie został on ze stroną społeczną w żaden sposób skonsultowany. Jeśli rzeczywiście planowany jest gwałtowny spadek zapotrzebowania na węgiel, mam pytanie: skąd weźmiemy prąd? Wszak elektrownie jądrowe do pierwszej połowy lat 30. nie powstaną – powiedział Bogusław Hutek.

W praktyce to nie atom (nawet jeśli powstanie) będzie głównym źródłem energii w Polsce – jego udział w produkcji wyniesie 12-14 proc. w 2040 r. Najwięcej energii w 2040 r. ma pochodzić z farm wiatrowych (nawet 40-60 proc.) i fotowoltaiki (20 proc.).

Górnicy lepiej przygotowani do rozmów

Na razie nie ma masowych protestów górników. 10 września swoją manifestację zapowiedziały związki zawodowe z lubelskiej kopalni węgla Bogdanka i elektrowni Kozienice, ale tłem protestu (choć na sztandarach jest walka z Zielonym Ładem) jest konflikt placowy. Pracownicy chcą podwyżek i zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjal-

nym, z którego finansowane są wczasy pod gruszą, czyli dopłaty do urlopów.

Ze względu na większy udział OZE i fatalne zarządzanie kopalnią przez poprzedni rząd produkcja węgla w Bogdance drastycznie spada. W związku ze spadkiem popytu na węgiel kopalnia obniża prognozy wydobycia nawet o 2 mln ton – do 7 mln ton w tym roku.

– Posiłkowanie się w sferze ekonomii zapisami z umowy społecznej jest naginaniem rzeczywistości do politycznych decyzji. To porozumienie podpisywano w zupełnie innej rzeczywistości, która nie uwzględniała tak szybkiej transformacji energetycznej – mówi nam Janusz Steinhoff, były minister gospodarki w rządzie Jerzego Buzka, ekspert od transformacji górnictwa.

– Jesteśmy w sytuacji, w której musimy dopasować produkcję węgla do zapotrzebowania. A to zapotrzebowanie w 2030 r. może wynieść nawet nie 20 mln ton, ale 15-17 mln ton – potwierdza Steinhoff.

– Szeroko rozumiana elektroenergetyka musi zostać przebudowana. W obecnym kształcie ogranicza rozwój konkurencyjności polskiej gospodarki ze względu na wysokie ceny energii. Spółki kupują drogi polski węgiel, by kopalnie miały zbyt. Do tego mamy archaiczny miks energetyczny i zabetonowany rynek energii, na który producentami są państwowe koncerny – mówi Steinhoff.

– Rozmowy ze związkowcami są trudne, żeby nie powiedzieć niemożliwe – dla nich umowa społeczna jest jak wykuta w spiżu – zauważam.

– Nie otwierajmy dawno otwartych drzwi. Rząd Buska pokazał, jak transformować górnictwo: zlikwidowaliśmy 23 kopalnie, zredukowaliśmy zatrudnienie w 4 lata – dzięki temu branża odzyskała rentowność, uniknęliśmy niekontrolowanych bankructw. Transformacja górnictwa wymaga odpowiedzialności dwóch stron: rządowej i społecznej. Odnoszę jednak wrażenie, że już od kilku-nastu lat to właśnie górnicy są lepiej do tej rozmowy przygotowani – dodaje Steinhoff. ●

– *Posiłkowanie się w sferze ekonomii zapisami z umowy społecznej jest naginaniem rzeczywistości do politycznych decyzji*

JANUSZ STEINHOFF

były minister gospodarki

Czarne chmury nad fabryką Northvolt w Gdańsku

Szwedzki koncern szuka nowego inwestora dla otwartej zaledwie rok temu fabryki w Gdańsku. To część programu zaciskania pasa, ogłoszonego niespodziewanie przez Northvolt.

Andrzej Kublik

Nerwowe czasy nadeszły dla fabryki Northvolt Dwa w Gdańsku, którą ta szwedzka firma przedstawia jako „największy w Europie zakład produkcji systemów bateryjnych”, czyli przede wszystkim magazynów energii. Inwestycję szacowaną na 200 mln dol. ukończono w połowie zeszłego roku.

Teraz niespodziewanie Northvolt zapowiedział, że rozpocznie rozmowy z potencjalnymi przyszłymi partnerami i inwestorami tych zakładów. To znaczy, że szwedzka firma zamierza sprzedać część lub nawet całość swoich akcji gdańskiego zakładu. W obu przypadkach oznaczać to będzie zmiany w strategii rozwoju fabryki, których skutków obecnie nie da się przewidzieć.

Zaciskanie pasa

W ostatnich latach Northvolt uchodził za jednego z najbardziej obiecujących europejskich producen-

tów baterii do samochodów elektrycznych, a także magazynów energii. Przed rokiem spekulowano, że w razie oferty publicznej spółka może być wyceniona nawet na 20 mld dol.

W marcu szwedzka firma rozpoczęła budowę fabryki baterii do aut na prąd i dla przemysłu w niemieckiej miejscowości Heide. W ceremonii wmurowania kamienia węgielnego wzięli udział kanclerz Niemiec Olaf Scholz i wicekanclerz Robert Habeck.

Teraz Northvolt ogłosiła, że z powodu wyzwań makroekonomicznych musi zrewidować swoją strategię i dokonać zmiany priorytetów na najbliższe lata.

W efekcie spółka postanowiła szukać nowego inwestora dla zakładów w Gdańsku, drugiej swojej fabryki baterii w Europie. Zamrożony zostanie też zakład w Skellefteå w Szwecji, który miał produkować materiały aktywne do katod. Kupiony w 2022 r. teren w szwedzkim Borlänge, gdzie miała powstać kolejna



• Fabryka Northvolt w Gdańsku podczas budowy, wrzesień 2022 r.

FOT. KAROL MAKURAT/REPORTER

Analitycy przypuszczają, że Northvolt postanowił wprowadzić ten program zaciskania pasa, gdyż niedawno z zakupów akumulatorów od szwedzkiej firmy wycofało się BMW

fabryka materiałów aktywnych do katod, zostanie sprzedany, co oznacza rezygnację z budowy tej fabryki.

Northvolt deklaruje, że chce kontynuować budowę fabryk akumulatorów w Szwecji, Niemczech i Kanadzie.

Elektromobilność wjeżdża w dołek

Analitycy przypuszczają, że Northvolt postanowił wprowadzić ten

program zaciskania pasa, gdyż niedawno z zakupów akumulatorów od szwedzkiej firmy wycofało się BMW, co tłumaczono spadkiem popytu na samochody elektryczne. Niemiecki koncern miał kupować od Northvolt akumulatory do aut na prąd za 2 mld dol. rocznie, a ich dostawy miały się zacząć w tym roku. BMW twierdziło jednak, że wycofało się z umowy, bo szwedzki partner nie zdążyłby z terminową realizacją zlecenia i nie ma to związku z popytem na samochody elektryczne.

Jednak w tym roku sprzedaż samochodów elektrycznych przestała zwiększać się w dotychczasowym tempie, nie tylko w UE, ale także w USA, a nawet w Chinach. W poniedziałek brytyjski dziennik „The Financial Times” napisał, że w tym roku produkcja aut na prąd w Europie może być mniejsza niż w zeszłym roku. ●

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34336114

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 402/24 z wniosku Magdaleny Wyzuj-Wieloch i Michała Wielocha przy udziale Bogdana Wyzuj i Jadwigi Wyzuj o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości obejmującej działkę o numerze 129, położoną w Luboniu przy ul. Słowackiego 11, w powiecie poznańskim, obręb Żabikowo, wchodzącej w skład nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr P02P/00000404/3. Posiadaczami opisanej nieruchomości są Magdalena Wyzuj-Wieloch i Michał Wieloch. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało udowodnione

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34336231

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34335845

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 05 WRZEŚNIA 2024 R.

w sprawie II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, oznaczonych Gminy Miejskiej Bolesławiec, położone w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodinną.

Nr działki	Pow. działki (ha)	Położenie	Nr KW	Cena wywoławcza do II przetargu (brutto)	Wadium wniesione w pieniądzu stanowiące do 20% ceny wywoławczej
1. 1210/1	0,8231	ul. Ptasia-Skowronkowa, obręb: 0007-Bolesławiec-7	JG1B/00014344/4 – zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0007.	2.000.000,00 zł	400.000,00 zł
2. 1210/2	1,3246	ul. Ptasia-Stokrotek, obręb: 0007-Bolesławiec-7	JG1B/00014344/4 – zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0007.	3.200.000,00 zł	600.000,00 zł

Termin i miejsce przetargu: **14 listopada 2024r. godz. 10.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 07 listopada 2024r. - na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A.O/Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34335848

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 05 WRZEŚNIA 2024 r.

w sprawie II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, oznaczonych jako działki o numerach: 1216/8, 1216/14, 1216/13, 1216/10 oraz 1216/9, stanowiących własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonych w Bolesławcu w obrębie 0007 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę jednorodinną.

POZYCJA 1						
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	1216/8	1216/14	1216/13	1216/10	1216/9
	Powierzchnia (ha)	0,0770	0,0742	0,0808	0,0770	0,0228
	Położenie	ul. Żurawia, obręb: 0007 – Bolesławiec-7				
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	JG1B/00014344/4 W dziale I-SP wpisane są uprawnienia ze służebności gruntowych oraz w dziale-III wpisane są służebności gruntowe, przy czym żadne z nich swoim zakresem wykonywania nie obejmują działek o numerach 1216/8, 1216/14, 1216/13 i 1216/10.					JG1B/00055663/5 – bez obciążeń na rzecz osób trzecich.
Cena wywoławcza do II przetargu ustnego nieograniczonego	822.000,00 zł brutto Na cenę składają się: - cena działki nr 1216/8 co stanowi 24,53% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/10 co stanowi 24,53% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/13 co stanowi 22,91% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/14 co stanowi 22,45% ceny wywoławczej, - cena działki nr 1216/9 co stanowi 5,58% ceny wywoławczej. W cenę gruntu wliczony jest należny podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki podatku VAT. Cena osiągnięta w przetargu, płatna będzie w całości przed zawarciem umowy notarialnej.					
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)	160.000,00 zł brutto					

Termin i miejsce przetargu: **14 listopada 2024r. godz. 12.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 07 listopada 2024r. - na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A.O/Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi.

Prenumerata cyfrowa

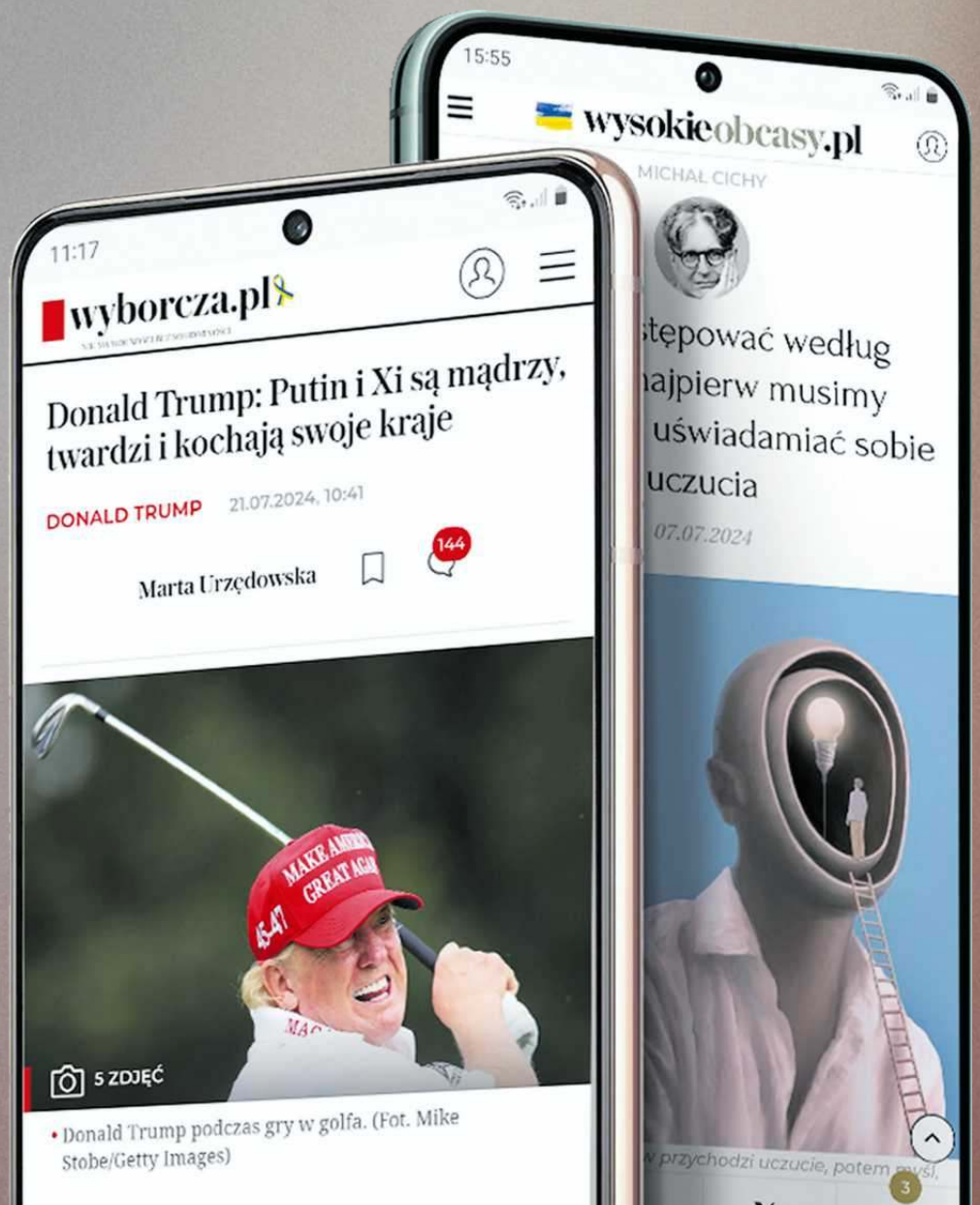
 wyborcza.pl

w supercenie!

1 zł*

Skorzystaj z oferty

prenumerata.wyborcza.pl



Zawsze przy Tobie:

- najlepsze magazyny • ciekawe reportaże
- zabawne felietony • wciągające wywiady

*Ta oferta jest dla osób, które w ciągu ostatnich 21 dni nie posiadały prenumeraty cyfrowej "Wyborczej".
Pierwsza płatność to **1 zł**. Kolejne 2 płatności po **9,90 zł**. Każda następna płatność to 36 zł. Opłaty pobierane automatycznie z góry co 4 tygodnie.
Możesz zrezygnować z autoodnowienia. Więcej informacji znajdziesz na wyborcza.pl/prenumerata.

Polityka migracyjna

Przygotujmy się na zwrot w Niemczech

Gdy Berlin zamknie granice dla imigrantów, Warszawa będzie mieć kłopoty.

Buras

Sukces skrajnej prawicy i klęska partii koalicji rządzącej Olafa Scholza w wyborach regionalnych w Turynii i Saksonii wywołały polityczną burzę. Jej skutki będą najbardziej widoczne w niemieckiej polityce azylowej. Niemcy przez lata były przedmiotem krytyki, a nawet szyderstw, za swoją Willkommenskultur (otwartość na migrantów) i rzekomo naiwną politykę otwartych drzwi Angeli Merkel w czasie kryzysu migracyjnego w 2015 roku. Ale radykalne zaostrezenie kursu Niemiec w sprawie migrantów, na które zanoszą się w wyniku aktualnych turbulencji politycznych, odbija się czkawką całej Europie, w tym także – a może zwłaszcza – Polsce.

Kluczową i najbardziej kontrowersyjną propozycją dyskutowaną dzisiaj w Niemczech jest pomysł odprowadzania z kwitkiem z granicy niemieckiej po prostu wszystkich migrantów chcących ubiegać się tam o azyl. To pomysł forsowany przez opozycyjną CDU, najsilniejszą dziś partię w Niemczech, która za rok najpewniej przejmie tam władzę. Propozycja ma poparcie współrządzących dziś liberalów z FDP, zaś rząd Olafa Scholza analizuje właśnie prawne aspekty takiego rozwiązania. Zażarta dyskusja o możliwości zamknięcia niemieckich granic dla migrantów toczyła się już kilka lat temu, ale Angela Merkel stanowczo się temu sprzeciwiła. Dzisiaj realia polityczne są inne i Niemcy są być może o krok od podjęcia takiej decyzji – jeśli nie teraz, to po przyszłorocznych wyborach.

Niemcy są krajem udzielającym schronienia ok. połowie wszystkich azylantów w Unii Europejskiej (1,4 mln w ostatniej dekadzie) i kluczowym filarem światowego systemu ochrony uchodźców w ogóle. W zeszłym roku złożono tam 351 tysięcy wniosków o azyl. W Niemczech przebywa też 1,2 miliona ukraińskich uchodźców, a także 250 tysięcy migrantów, którzy powinni być odesłani z powrotem do swoich krajów, ale z wielu powodów nie udaje się tego zrobić. Gminy i miasta twierdzą, że nie są w stanie podjąć ciężarów utrzymania tych wszystkich osób, napięcia społeczne rosną. Stąd pomysł radykalnego rozwiązania „stop dla migrantów” rozpalającego wyobraźnię polityków i obywateli. Skoro Niemcy otoczone są wyłącznie krajami, które są demokratyczne, praworządne, innymi słowy – bezpieczne dla ludzi szukających ochrony przed prześladowaniami, to nie ma powodu, by przyjmowani oni byli w Niemczech. Lepiej zawrócić ich na granicy, niech ich wnioski o azyl procedują Austriacy, Czesi czy Polacy. A potem niech oni zapewnią ochronę tym, którzy na nią zasługują, lub głowią się (powodzenia!), jak odesłać do krajów pochodzenia te osoby, które dostały odmowę.

Konsekwencje realizacji tego planu byłyby dalekosiężne. W pewnym sensie nowe niemieckie podejście (jeśli zostanie wdrożone) zgodne byłoby z logiką obowiązującego dzisiaj w Unii Europejskiej prawa. To mówi



• Kontrola na granicy polsko-niemieckiej w czasie pandemii koronawirusa, Kostrzyn nad Odrą 20 marca 2020 r. FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

bowiem, że za rozpatrywanie wniosków azylowych odpowiedzialny jest pierwszy kraj, w którym starający się o azyl postawił na terytorium UE nogę. Czyli np. Polska w odniesieniu do migrantów przekraczających naszą granicę z Białorusią.

Według dotychczasowego orzecznictwa sądów odesłanie takiej osoby np. z Niemiec do Polski wymaga przeprowadzenia – przez stronę niemiecką – kilkustopniowej procedury. Ta trwa długo, a z odesłaniem różnie bywa. Odprowadzanie z kwitkiem, jak raz zdarzyło się Niemcom z rodziną afgańską (co wywołało burzę w Polsce, a Niemcy musieli przeprosić), nie można. Tymczasem nowa praktyka uczyniłaby z takiego wyjątku regułę. Niemcy chcą powołać się na sytuację nadzwyczajnego zagrożenia porządku publicznego, która ma usprawiedliwić takie działania. Ale wątpliwe, by europejskie sądy przyznały im rację (w tym roku napływ migrantów jest o około 20 proc. mniejszy niż w 2023). Czy wtedy wycofają się z zastosowanych środków? To jeszcze bardziej wątpliwe, bo presja polityczna jest ogromna. Jeśli zaś Niemcy zaczęły ignorować wyroki unijnych trybunałów, to system prawny Unii znajdzie się na równi pochyłym, a w sprawie kontroli granic i migracji zapanuje wolna amerykanka.

To hipotetyczny na razie scenariusz, ale na tyle realny, by dokładnie go sobie rozpiszać. Wzmocnione kontrole na granicach Niemiec (inaczej migrantów nie da się zatrzymywać) to na dłuższą metę śmiertelne zagrożenie dla strefy Schengen, kluczowej zdobyczy integracji. Im bardziej szczerze wewnętrzne granice w Unii, tym większe problemy także dla tych, którzy chcą je legalnie przekraczać: przewoźników, handlowców, biznesmenów czy turystów.

Nie należy mieć też złudzeń: jeśli Niemcy zaczęły bezwzględnie odsyłać ze swoich granic wszystkich migrantów, nastąpi efekt domina i tą drogą pójść także inne kraje. Z Czech będą trafiać do Austrii, z Austrii na Węgry lub do Słowenii, i tak dalej. Włochy już dzisiaj nie chcą przyjmować żadnych azylantów odsyłanych z Niemiec w ramach obowiązujących reguł. A nowe podejście niemieckie miało by na celu dokładnie to: konsekwent-

ne przerzucenie wszystkich ubiegających się o azyl do krajów mających zewnętrzne granice UE (czyli także Polski), w których rozpoczęli swoją peregrynację po Europie.

Zwolennicy takiego podejścia liczą na to, że zniechęci ono migrantów do podejmowania prób dotarcia do Unii w ogóle. To raczej płonne nadzieje. Przykład Austrii, która zaostrzyła kontrole na swoich granicach, a liczba migrantów do niej docierających rośnie, pokazuje, że nie tędy droga. Bardziej prawdopodobny jest chaos, spory między państwami członkowskimi, przepychanie migrantów przez granice i zacierający ręce populiści.

Plany Berlina mogą rykoszetem odbić się na Polsce i relacjach polsko-niemieckich. Wątpliwości co do legalności odprawiania z granicy to recepta na tarcia i napięcia. Polska granica z Białorusią szczelna nie jest i tysiące migrantów w dalszym ciągu przedziera się przez nią, a potem dociera do Niemiec. Ambicją CDU i zwolenników ostrego kursu jest, by żaden z nich się tam nie znalazł – wszyscy mają zostać zawróceni do Polski. Ryzyka dla strefy Schengen, wymiany przygranicznej i kwitujących dziś stosunków handlowych są oczywiste.

Dlatego w interesie naszego kraju jest szukanie innych, bardziej skutecznych i zgodnych z prawem europejskim i międzynarodowym, rozwiązań problemu nieregularnej migracji, które nie groziłyby uruchomieniem fatalnego w skutkach domina zapadających szlabanów granicznych. Przerzucanie się migrantami wewnątrz Unii Europejskiej to ślepa uliczka. Celem powinno być ograniczenie napływu tych, którzy nie mają szans uzyskać w UE prawa do azylu, zamknięcie niebezpiecznych i generujących przestępczość szlaków migracyjnych, a jednocześnie zapewnienie ochrony jak największej liczbie tych, którzy naprawdę na to zasługują.

Dzisiaj żadne z tych kryteriów nie jest spełnione. Najpoważniej dziś dyskutowaną metodą osiągnięcia tych celów jest współpraca UE lub grupy jej krajów członkowskich ze spełniającymi określone warunki państwami pozaeuropejskimi (przede wszystkim zapewniającymi gwarancje bezpieczeństwa dla migrantów i posiadającymi funkcjonujący system azylowy).

Model takiej współpracy wyglądałby następująco: takie tzw. bezpieczne państwo trzecie godzi się przyjąć na swoim terytorium migrantów, którzy po określonej dacie (np. 1 stycznia 2025 roku), dostali się do Unii Europejskiej, np. przybijając łodziami do wybrzeży Włoch lub przekraczając polską granicę z Białorusią. Tam przeprowadzane byłyby – we współpracy z Urzędem Wysokiego Komisarza do Spraw Uchodźców (UNHCR) – wnioski azylowe tych osób, zgodnie z prawem i procedurami unijnymi. Osoby, które uzyskałyby prawo do ochrony, mogłyby otrzymać ją na terytorium tego państwa lub w ramach określonych kontyngentów trafić do UE.

W ten sposób podejmowanie kosztownych i śmiertelnie niebezpiecznych prób przeprawiania się do Europy przestałoby opłacać się wszystkim tym, którzy robią to w celach ekonomicznych, a nie uciekając przed prześladowaniem. Nieuchronność deportacji do odległego od Europy kraju miałaby zniechęcać do brania na siebie takiego ryzyka. Nie chodzi więc o to, by odsyłać z Europy dziesiątki tysięcy migrantów, lecz by przerwać szlaki migracyjne, które przestałyby się opłacać.

Kraje partnerskie, które odgrywały kluczową rolę w tej koncepcji, musiałyby, rzecz jasna, mieć w takiej współpracy interes. Wsparcie finansowe, współpraca gospodarcza i infrastrukturalna, legalne kanały migracji do Europy dla obywateli tych krajów oraz zobowiązanie UE do przejścia od nich rocznych kontyngentów uznanych przez UNHCR uchodźców to niezbędne elementy takiego partnerstwa.

Takie rozwiązanie cieszy się poparciem niemieckiej CDU i jest zapisane w umowie kolacyjnej niemieckiego rządu federalnego. Zainteresowanie taką współpracą wyraziła Rwanda (ten kraj od kilku lat blisko współdziała z UNHCR i dał schronienie tysiącom uchodźców z Libii), która bliska była podjęcia jej z Wielką Brytanią (nowy rząd w Londynie odstąpił od tego pomysłu). Kilka dni temu pełnomocnik rządu niemieckiego do spraw migracji Joachim Stamp zaproponował, by skorzystać z rwandyjskiej oferty – na razie w stosunku do tych osób, które przekraczają wschodnią granicę UE.

Polska powinna aktywnie włączyć się w szukanie takich rozwiązań – w interesie zarówno bezpieczeństwa granicy, jak i praw uchodźców oraz stabilności UE. To być może jedyna szansa, by zapobiec zgubnej licytacji na zamykanie granic, a jednocześnie odzyskać kontrolę nad napływem migrantów oraz zapewnić ochronę azylową tym, którzy najbardziej jej potrzebują. ●

Piotr Buras

Piotr Buras jest dyrektorem warszawskiego biura think-tanku Europejska Rada Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations, ECFR).

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Finał Nike 2024

MARZANNA BOGUMIŁA KIELAR:
„U SIEBIE CZUJĘ SIĘ TAM,
SĄ PONIEMIECKIE TERENY

Wojciech Szot

I o druga nominacja do Nagrody Literackiej „Nike” dla Marzanny Bogumiły Kielar. W 2000 roku poetka znalazła się w finale z tomem „Materia prima”. W „Wilkach” poetka sięgnęła po mazurskie historie – od przedchrześcijańskich Prusów przez powojenne przesiedlania, po współczesnych nam uchodźców.

Marzanna Bogumiła Kielar jest m.in. laureatką Paszportu „Polityki” i Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej „Silesius” za całokształt twórczości w 2024 roku. Kielar jest absolwentką filozofii, doktor habilitowaną nauk społecznych.

ROZMOWA Z

MARZANNĄ BOGUMIŁĄ KIELAR

WOJCIECH SZOT: Zaludniło się w twojej poezji.

MARZANNA BOGUMIŁA KIELAR: „Wilki” to pierwszy tom, w którym ludzie występują tak bezpośrednio. Wcześniej było inaczej, mówił przeze mnie czysty krajobraz – polodowcowe jeziora, głązy, lasy, niezwykle północne światło. Fundamentalne okazało się dla mnie wzrastanie w dzikiej przyrodzie Mazur Garbatych. Ten pejzaż przeorał moją duszę, wrósł mi w krew i był źródłem nieustającej pozaświadomej inspiracji.

Mam poczucie, że nigdy go nie opuściłam. I to on zaludnił się w „Wilkach”, gdy sięgnęłam do powojennych historii, które usłyszałam wiele lat temu. Nie dawały mi one spokoju, wracały. Przez długi czas myślałam, że zajmę się nimi w prozie, ale czułam, że to nie mój sposób opisywania świata, więc odsuwałam je od siebie.

Miłosz w „Traktacie moralnym” pisał, że „więcej waży jedna dobra strofa / Niż ciężar wielu pracowitych strofic”. I to jest mi bardzo bliskie. Przyznam też, że wolę ten rodzaj poezji czy sztuki w ogólności, gdzie twórca potrafi przekroczyć ciasną perspektywę

własnego „ja” i bywa na tyle otwarty i uważny, że to świat, istnienie zaczyna przepływać przez niego, mówić. Autor staje się wtedy rodzajem gościńca, który wiedzie w głąb rzeczywistości. Mam nadzieję, że udało mi się do tego zbliżyć w „Wilkach”.

Kiedy pojawiły się „Wilki”?

– Zaczęłam je pisać w 2018 roku. Wydałam wtedy tom „Nawigacje” i zastanawiałam się, co dalej. W głowie miałam dwie ścieżki – jedna to ścieżka moich normalnych wierszy. Druga – właśnie historii opowiedzianych w „Wilkach”. Weszłam na obie i szybko zorientowałam się, że nie da się ich połączyć. Wtedy postanowiłam skupić się na pisaniu wierszy mazurskich.

Skąd te historie?

– Usłyszałam je, kiedy robiłam badania terenowe do doktoratu w dwóch wsiach mazurskich, ponad ćwierć wieku temu. Pisałam o symbolicznym zawłaszczaniu przestrzeni jako sposobie tworzenia małych ojczyzn. Interesowały mnie historie życia przesiedleńców, zwłaszcza pierwszych osadników, którzy po 1945 roku znaleźli się na Mazurach. Przybyli z wielu regionów.

Niektórzy, jak moi dziadkowie z moim sześciolatnim wtedy ojcem, przyjechali w 1946 roku z nieodległej Suwalszczyzny. Inni byli wygnańcami z dopiero co utraconych Kresów Wschodnich. Jeszcze inni, na przykład rzesze Ukraińców, znalazły się tam wbrew swojej woli, w wyniku masowej deportacji w ramach akcji «Wisła». To była jedyna grupa etniczna, która nie mogła – nawet na chwilę – wrócić w swoje strony. Polacy, gdy ktoś im umarł, wozili swoich zmarłych „do Polski”. Ukraińcy musieli chować ich w tej poniemieckiej ziemi.

„Do Polski”?

– Tak się mówiło. Mój dziadek opowiadając o czasach sprzed przyjazdu na Mazury, zawsze mówił: „to było w Polsce”. Mazury nigdy nie stały się dla niego Polską, mimo że naprawdę dobrze prosperował i dożył 92 lat. Także u moich rozmówców, pierw-

Mój dziadek opowiadając o czasach sprzed przyjazdu na Mazury, zawsze mówił: „to było w Polsce”. Mazury nigdy nie stały się dla niego Polską – opowiada Marzanna Bogumiła Kielar nominowana do Nagrody Literackiej „Nike” za tomik „Wilki”.



OGŁOSZENIE

Kraj/34333802

REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:

ROBERT
DOBRZYCKI
fundacja

FOT. DAWID ZŁUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

GDZIE Y”

szych osadników, występowało to rozróżnienie.

Tomasz Grzywaczewski w „Wymazanej granicy” opowiedział o tym, jak wciąż jeszcze dawne granice są widoczne w przestrzeni.

Niewątpliwie istnieje pamięć przestrzeni. Połowę życia spędziłam w Goldapi i wciąż tam wracam. Warszawę, w której mieszkam, zobaczyłam jako siedem-nastoletka. Wakacje także spędzałam „u siebie”, nad jeziorem, na obozach wędrownych. Gdy wyjeżdżałam z Mazur, już jako studentka, i przekraczałam w Prostkach dawną granicę między Polską a Prusami Wschodnimi, miałam poczucie, że wjeżdżam do obcego kraju. Nadal je mam. Jakby to dziedzictwo materialne, w którym się wychowywałam, architektura, ale także przyroda tworzyły kompletny pejzaż kulturowy.

U siebie czuję się wszędzie tam, gdzie są poniemieckie tereny. Podczas badań do doktoratu pytałam ludzi, którzy przyjechali na Mazury o to, co zmienili w przestrzeni wokół siebie. Okazało się, że przybysze podświadomie starali się odtworzyć pejzaż, który znali ze swoich stron.

W jaki sposób?

– Weźmy taki przykład: mazurska, biedna wieś. Przedwojenny właściciel za darmo rozdawał mieszkańcom sadzonki lilaków, by trochę ją upiększyć. Te krzewy przez lata rosły przy drogach, pełno ich było. Nowi mieszkańcy większość jednak wycięli. Tłumaczyli mi, że zasłaniały widok na drogę, na sklep. Ale gdy dłużej rozmawialiśmy, okazywało się, że wycięli je, żeby poczuć się bardziej swojsko, żeby oswoić przestrzeń. Na terenach, z których przybyli lilak był rzadkością. Niezwykle ciekawe okazały się opowieści o kwiatkach, które sadzili w ogródkach.

Piszesz o „poniemieckim ogrodzie Jadwigi wypędzonej z Grodzieńszczyzny”, która sadziła „astry, floksy, rdzawe liliowce. Sadziła miododajną lebiodkę...”.

– Jadwigę pytałam o dom, ogród, pole. Najbliższe rzeczy. Gdy pokazywała mi ogród, powiedziała, że nie lubi roślin jednorocznych. Woli byliny. I to było zdanie, na którego kanwie zbudowałam wiersz. Zaprojektowałam w nim ogród pelen bylin. Dla niej, ale też dla siebie.

Historia Jadwigi, Emilii i innych kobiet, pierwszych osadniczek i osadników, to opowieści z samego dna życia. Nie jest to historia pisana przez wielkie „H”. Niemal nikt o niej nie pamięta. Często miałam wrażenie, że byłam pierwszą osobą pytającą tych ludzi o historię życia. Opowieści były niezwykle przejmujące. Chciałam te głosy zapisać, jakoś ocalić, sprawić, żeby usłyszeli je inni. Ale nie pisałam „Wilków” w imieniu umarłych, a w imieniu żywych.



**POZOSTALI
NOMINOWANI**



Urszula Kozioł
Raptularz



Małgorzata Lebda
Łakome



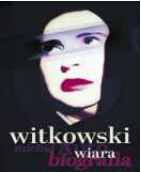
Cezary Łazarewicz
**Na Szewskiej.
Sprawa Stanisława Pyjasa**



Piotr Paziński
**Przebierańcy
w nicości**



Andrzej Sosnowski
**„Elementaże”
(1 & 2)**



Michał Witkowski
**Wiara.
Autobiografia**

Jakie rośliny w ogrodzie miała twoja babcia?

– Maciejkę, rosła przed okazałym ganikiem dużej poniemieckiej willi obok lwich paszczy. Ten dom dziadek kupił w 1952 roku. Mieszkaliśmy w nim do dziewiątego roku życia, dopóki nie przeprowadziliśmy się do domu, który mój ojciec wybudował 300 metrów dalej. Zapach maciejki wieczorami był obłędny. Babcia miała też, po obu stronach długiej ścieżki prowadzącej od furtki, łań białych lilii i róże herbaciane. Tulipany i narcyzy wiosną, i krzewy piwonii wokół półokrągłej werandy. Lilie nosiła do kościoła na ołtarz. Ale nie tylko kwiaty były ważne, także kamienie.

Rozmawiałam z ludźmi, których przesiedlono w ramach Akcji „Wisła”. Jedna historia szczególnie utkwiła mi w pamięci. Okazało się, że wiele osób przywiozło ze sobą duże kamienie. Kamień był w ich rodzinnych stronach rzadkim dobrem, trzeba go było kupić. Używano go do przycięcia kapusty kiszzonej w beczce czy przyłożenia sera. Jednak na Mazurach kamieni było w bród. Na obrzeżach pól leżały ułożone w pryzmy. Ale oni o tym nie wiedzieli. I całą drogę taszczyli ze sobą te ciężary.

Jak jeszcze przemianowano poniemiecką przestrzeń?

– Interesująca była zmiana funkcji drzwi frontowych. Niemcy wchodzili do domów od strony drogi. Przybysze jednak zamknęli, czasem nawet zabudowali te wejścia. Przed domem zrobili ogródki, a wejście było od podwórza. Do pieców dobudowali leżanki. Te historie są bardzo ciekawe, jest ich sporo, niektóre tylko weszły do tomu.

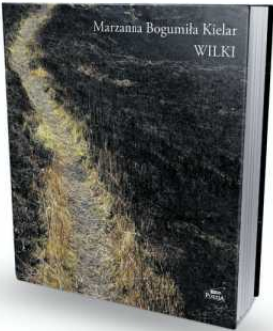
Czasem do głosu w „Wilkach” dochodzi podmiot zbiorowy. To też nowe w twojej poezji.

– To między innymi głos autochtonicznych Mazurów, grupy o skomplikowanej historii. Ci potomkowie polskich osadników z Mazowsza kiedyś mówili gwarą mazurską, czyli odmianą dialektu mazowieckiego języka polskiego. Język polski był u Mazurów językiem literatury religijnej i oświaty do lat siedemdziesiątych XIX wieku. Wtedy to przyspieszyła germanizacja, której stawiali opór polscy działacze.

W „Wilkach” jest też głos Prusów, ludu bałtyjskiego, o którym często myślę, zwłaszcza jak jestem w rodzinnych stronach. Myślę o ich niesłuchanej waleczności, o ponad stu latach oporu pruskich plemion przeciwko chrześcijańskim krucjatom, bo te zbrojne wyprawy miały rangę krucjat. O tym, że nie mieli szczęścia, nie przetrwali, a ich język wymarł. Nawet w książkach historycznych niewiele jest o nich wzmianek. Jakby historia tych ziem zaczynała się od Krzyżaków. A tak nie było, o istnieniu Prusów zaświadczały Tacyt i Ptolemeusz. Polską historię zbudowaliśmy na niemal całkowitym odcięciu się od przedchrześcijańskich czasów, a przecież bardzo długo wspomnienie o nich było żywe. Chrześcijańscy księża w XVIII, XIX wieku utyskiwali, że ludność miejscowa na pruskich ziemiach praktykuje pogańskie zwyczaje. W „Wilkach” czytelnicy znajdą poemat, w którym przywołuję Prusów.

Przeciwstawiasz „Wilki” swoim „normalnym” wierszom. Skąd aż taka różnica?

– Ten tom powstawał w bardzo trudnym dla mnie czasie. Nie byłam w stanie pisać wierszy, które odnosiłyby się do moich własnych przeżyć. „Wilki” okazały się wtedy, w sposób niezamierzony, ratunkiem. Pisałam je, jakbym nie miała wyboru. Miałam poczucie, że albo napiszę ten tom, albo już nigdy nic nie napiszę. Te wiersze są nie-



Marzanna B. Kielar

Wilki

wyd. Znak

co inne także ze względu na język, który musiałam powściągnąć. Wiedziałam, że nie mogę sobie pozwolić na wybujałą metaforikę. Ciężar historii, które opisywałam nie pozwalał na to.

Wróciłaś do „normalnych” wierszy?

– Tak, prace nad nowym tomem są już bardzo zaawansowane. Być może ukaże się w przyszłym roku.

Ale widzę już, że ten tom także będzie inny od wierszy, jakie wcześniej napisałam.

Czyli jest w tobie więcej wilków. Jeden bardziej liryczny i drugi, reporterski.

Wiersze w „Wilkach” nie są reportażami. To poetycko przetworzone wspomnienia żywych ludzi. Poetycki zapis ich granicznych doświadczeń. Tworząc te wiersze, sięgałam do obrazów zdarzeń, które się we mnie pojawiały, gdy słuchałam historii życia tych ludzi. Przywoływałam fragmenty ich wspomnień i to, co kiedyś usłyszałam w rodzinie. Te obrazy były bardzo mocne, nigdy mnie nie opuściły.

Poniemiecką przestrzeń, opustoszałą, zrujnowaną i stopniowo zasiedlaną, po prostu widziałam w swoich wyobraźni i czułam ją wszystkimi zmysłami. Bo to przecież także moja ziemia, moje ogrody, lasy i jeziora. I starałam się pisać tak, aby czytelnik zobaczył w tej przestrzeni żywego człowieka, jego dramat. Żeby zobaczył zwierzęta, ptaki i pszczoły, ich los.

Kończysz „Wilki” przypomnieniem, że historia zatacza koło.

– Ten tom był już na ukończeniu, kiedy w lutym 2022 roku Rosja najechała Ukrainę, co stanowiło nowy etap woj-

ny. Wtenczas te wiersze nabrały dodatkowego znaczenia, stały się nagle aktualne ze względu na bliskość działań wojennych.

Moja rodzinna Goldap to miasteczko uzdrowskie graniczące z Rosją, z obwodem królewieckim. Długi sznur granicznych boi przecinał Goldapskie jezioro, na którym jako nastolatka uczyłam się żeglować. Jest też zamknięte od dwóch lat przejście graniczne z Rosją, a tuż obok ten nieszczęsny przesmyk suwalski – potencjalnie jeden z najbardziej zapalnych punktów w Europie. W Goldapi są ukraińscy uchodźcy wojenni, którym między innymi moja rodzina użyczyła schronienia. Bo cała moja rodzina tam mieszka: rodzice i trójka mego rodzeństwa z rodzinami. To idylliczne miejsce – domy ich wszystkich stoją obok siebie w wielkich ogrodach na jednej polaci ziemi za miasteczkiem, budowali się jeden przy drugim. Mam tam też ciotki, stryja i dalszą rodzinę, a w domu rodziców swój pokój do pisania, z widokiem na stawy i na moją działkę, gdzie przychodzą sarny, mój kawałek ziemi, który wciąż czeka, niezabudowany. I nad tym wszystkim unosi się widmo rosyjskiej inwazji i świadomość, że wszystko może się tutaj wydarzyć. ●

Plebiscyt Nike Czytelników!

Nike
Nagroda Literacka

• Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?

Na swój typ zgłoś się na stronie:

Wyborcza.pl/nike

Laureata plebiscytu ogłosimy 4 października w „Wyborczej”.

Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike.

Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 6 października 2024 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.

Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 26 września do godz. 23:59

REKLAMA

Gdańsk/34335436

Świat, jak znamy, rozsypuje się w drobny mak.
Idzie nowe. Co ze sobą przyniesie?

Marcin Matczak
w szczerzej rozmowie
z **Marcinem Makowskim**

Książka dostępna już w sprzedaży

znak

znak
KSIĘGARNIA



Wystartowała misja Polaris Dawn

NAJDALSZY LOT
OD CZASÓW APOLLO

Misja ma trwać pięć dni. Wyprawę sfinansował i zorganizował 41-letni miliarder Jared Isaacman, który dowodzi cztero-osobową załogą statku Dragon firmy SpaceX. Na pokładzie nie ma zawodowego astronauty.

Piotr Cieśliński

Dragon został wystartowany we wtorek przed południem naszego czasu za pomocą rakiety Falcon 9 z kompleksu startowego 39A w Kennedy Space Center na Florydzie. Niespełna 13 minut po starcie kapsuła z astronautami oddzieliła się od drugiego stopnia rakiety i rozpoczęła samodzielny lot na orbicie wokółziemskiej.

Bezpośrednio po starcie statek ma się wznieść na wysokość 1200 km nad Ziemię, a 12 godzin później – 1400 km. To wyżej niż jakiegokolwiek misja kosmiczna od czasów lotów na Księżyc (Międzynarodowa Stacja Kosmiczna znajduje się ok. 400 km nad Ziemią, a teleskop Hubble'a, do którego nigdy nie latały misje serwisowe – ok. 600 km).

Jednym z wyzwań tej misji ma być otwarcie wlotu w statek Dragon, dehermetyzacja kabiny i wyjście dwóch astronautów na spacer w otwartej przestrzeni. To będzie pierwsze takie przedsięwzięcie w wykonaniu niezawodowych astronautów.

Start misji był kilka razy odkładany. We wtorek Dragon wreszcie wystartował, choć prognozy pogody na Atlantyku, gdzie kapsuła ma za pięć dni wodować, budzą pewien niepokój. W każdej chwili może się tam rozwinąć tropikalny cyklon. Organizatorzy misji zdecydowali jednak podjąć ryzyko, bo rakieta Falcon 9 musiała zwolnić platformę startową dla swojej potężniejszej kuzynki Falcon Heavy (w październiku wyniesie ona w kosmos sondę NASA o nazwie Europa Clipper, która ma zbadać Europę, jeden z największych księżyców Jowisza).

MILIARDER, KTÓRY
POKOCHAŁ KOSMOS

To już 14. załogowa misja statku Dragon i już drugi lot na prywatne zamówienie, którego celem nie jest podwózka astronautów NASA na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

Poprzednią prywatną misją we wrześniu 2021 r. – o nazwie Inspiration4 – także kierował Isaacman, którego majątek wyceniany jest na ponad 2 mld dol.



• Start rakiety Falcon 9 (która wyniesie Dragona na orbitę) z przylądka Canaveral na Florydzie, 10 września 2024 r. FOT. REUTERS / JOE SKIPPER

Ten młody przedsiębiorca i filantrop, który stał się w ostatnich latach jedną z najważniejszych postaci komercyjnych lotów w kosmos, jest uosobieniem amerykańskiego mitu od pucybuta do milionera, unikatowym przykładem self-made mana.

Bardzo wcześnie zaczął pracować, już jako 15-latek. Porzucił szkołę, bo – jak opowiada w wywiadach – zazdrościł dorosłym już starszym braciom i siostrze samodzielności i związanej z tym wolności. Zatrudnił się w dziale IT firmy rozliczającej płatności kartami kredytowymi, gdzie uderzyła go absurdalna ilość biurokratycznych utrudnień, przed jakimi w drugiej połowie lat 90. stały amerykańskie hotele, sklepy czy restauracje, które chciały obsługiwać klientów z kartami.

Od kilku lat nowym hobby Isaacmana stały się loty w kosmos. Miliarder widzi się bardziej w roli pioniera kolonizacji pozaziemskiej niż kosmicznego turysty

Zdziwiło go, że banki i instytucje finansowe są skupione na wydawaniu jak największej liczby kart, a w ogóle nie dbają o kwestię ich akceptowania i rozliczania. I w tym dostrzegł swoją szansę. W wieku 16 lat założył firmę United Bank Card (obecnie Shift4), która uprościła procedurę instalowania terminali płatniczych, a z czasem zaczęła dawać je hotelom czy sklepom za darmo, bo liczyły się prowizje od każdej transakcji, więc w gruncie rzeczy chodziło o to, aby w maksymal-

nej liczbie punktów sprzedaży rozmieścić jak najwięcej terminali do kart (podobnie potem firmy telekomunikacyjne zaczęły rozdawać telefony komórkowe wraz ze sprzedażą abonamentu).

Na początku firma mieściła się w piwnicy domu jego rodziców, a ojciec Isaacmana, który wtedy akurat stracił pracę jako sprzedawca instalacji alarmowych, został jednym z jego pierwszych pracowników. Kapitał – 10 tys. dol. – dał dziadek.

W ciągu kilku lat United Bank Card znalazła się na corocznej liście magazynu „Inc.” najszybciej rozwijających się małych firm w kraju, a Isaacman zajął drugie miejsce (za Markiem Zuckerbergiem z Facebooka) w rankingu najlepszych przedsiębiorców w Ameryce poniżej 30. roku życia.

Isaacman opowiada, że na początku z klientami starał się rozmawiać przez telefon, aby ich nie odstraszać swoim nastoletnim wyglądem. Do 20. roku życia na wszystkie spotkania biznesowe zawsze wkładał garnitur, bo wyglądał w nim nieco poważniej. Problemem było też to, że nie miał prawa jazdy.

Z czasem firma się rozrosła, przeniosła z piwnicy do wystawnego biura, a w ciągu dekady stała się jedną z największych, które zajmują się przetwarzaniem płatności w USA, obsługując transakcje wartości dziesiątków miliardów dolarów.

A Isaacman, zamiast wrócić do szkoły, do czego bez skutku namawiała go matka, zaczął spełniać swoje marzenia.

Zrobił kurs pilotażu i został zapalonym pilotem samolotów odrzutowych (właścicielem m.in. rosyjskiego miga-29). Występował w wielu akrobatycznych pokazach lotniczych, w 2009 r. ustanowił rekord świata w okrążeniu globu lekkim odrzutowcem, pokonując trasę w czasie niecałych 62 godz. Założył też firmę Draken International, która ma jedną z największych na świecie flot prywatnych myśliw-

ców i trenuje pilotów dla sił powietrznych i firm lotniczych.

Od kilku lat jego nowym hobby stały się loty w kosmos. Przy tym widzi się bardziej w roli pioniera kolonizacji pozaziemskiej niż kosmicznego turysty.

Podczas konferencji prasowej przed dzisiejszym startem mówił, że jego celem jest „opracowanie i testowanie nowych technologii wspierających śmiałą wizję SpaceX, aby umożliwić ludzkości podróżowanie wśród gwiazd”.

W kapsule Dragona razem z nim leci jego bliski przyjaciel, emerytowany pułkownik sił powietrznych USA Scott „Kidd” Poteet, a także Sarah Gillis i Anna Menon, specjalistki i inżynierki z firmy SpaceX, które zajmowały się organizacją poprzedniego lotu Inspiration4. Są pierwszymi pracownikami SpaceX na wokółziemskiej orbicie.

CO PRYWATNI
ASTRONAUCI MAJĄ
W PLANACH?

Rakieta Falcon 9 wyniosła Dragona na eliptyczną orbitę, której najniższy punkt znajduje się na wysokości 190 km, a najwyższy (apogeum) – 1200 km. Po ośmiu okrążeniach Ziemi statek odpali silniki i podniesie apogeum orbity do wysokości 1400 km, co będzie rekordem w załogowych lotach orbitalnych (do tej pory rekord – apogeum 1373 km – należy do misji Gemini II z 1966 r.).

Załoga ma przeprowadzić wiele eksperymentów badawczych. Jednym z nich jest analiza wpływu na organizm podwyższonego poziomu promieniowania, na które pasażerowie Dragona będą narażeni 1400 km nad Ziemią (na tej wysokości statek będzie przecinał obszar wewnętrznego pasa radiacyjnego Van Allena). Drugim – próba zrozumienia niedawno wykrytego syndromu SANS (Spaceflight-Associated Neuro-ocular Syndrome), polegającego m.in. na trwałych zmianach anatomicznych w gałkach ocznych u astronautów, które nie cofają się po powrocie na Ziemię (nawet po 20 latach od powrotu z misji).

Po sześciu okrążeniach Ziemi Dragon ma obniżyć apogeum orbity do 700 km (już poniżej pasa intensywnego promieniowania). Na tej wysokości nastąpi otwarcie wlotu statku, dehermetyzacja i krótki spacer w otwartej przestrzeni kosmicznej, który przeprowadzą Isaacman i Sarah Gillis.

Astronauta sprawdzą w boju nowe próżniowe skafandry SpaceX z systemem podtrzymywania życia. Przetestują też działanie satelitarnego internetu w kosmosie, realizowanego przez konstelację satelitów Starlink, które komunikują się ze sobą za pomocą łącz laserowych.

To pierwsza z trzech misji Polaris, które Isaacman ma w planach. Szczegóły kolejnych nie są jeszcze znane. Wiadomo tylko, że miliarder chce być jednym z pierwszych pasażerów Starshipa, nowego statku firmy SpaceX, który jest dopiero w fazie testowej. ●

„Dziedzictwo” Pablo Escobara

Kokainowe hipopotamy do odstrzału

Kolumbijski sąd chce przymusić resort środowiska do rozwiązania problemu niechcianego „dziedzictwa” po narkotykowym bossie. Ale nie wszyscy chcą śmierci zwierząt.

Robert Jurszo

Kiedy w 1993 r. Pablo Escobar zginął w obławie policyjnej, okazało się, że w swojej rezydencji Hacienda Napoles w Puerto Triunfo ma spore prywatne (i nielegalne) zoo. Wśród znalezionych zwierząt – w tym nosorożców, słoni, wielbłądów, zebra i żyraf – znalazły się również, jak je nazwano, „kokainowe hipopotamy”, które gangster przemycił do Kolumbii w latach 80.

O ile większość zwierząt udało się oddać do ogrodów zoologicznych, o tyle wielkich hipopotamów nikt nie chciał.

Na początku były zaledwie cztery – trzy samice i jeden samiec. W końcu zwierzęta uciekły z posiadłości i zaczęły się rozmnażać. Początkowo było to kolumbijskim władzom na rękę, ale po 30 latach z 4 hipopotamów zrobiło się 166, a każde z nich to narastający problem dla lo-

kalnych społeczności i przyrody Kolumbii.

Jak podaje AFP, po latach (również prawnych) perturbacji w miniony piątek sąd administracyjny w departamencie Cundinamarca orzekł, że w ciągu trzech miesięcy kolumbijski resort środowiska ma wreszcie wydać „rozporządzenie, które przewiduje środki mające na celu wyćpienie zwierząt”. Działania powinny obejmować „kontrolowane polowania i sterylizację”.

Niebezpieczne i inwazyjne
Dlaczego hipopotamy nie mogą pozostać na wolności?

Po pierwsze, są niebezpieczne. Odnotowywano już ataki na łodzie rybackie na Río Magdalena, w której to rzece (i jej dopływach) żyją te dwutonowe kolosy.

W samej Afryce, gdzie hipopotamy występują naturalnie, rocznie zabijają nawet 500 osób.

Stąd eksperci obawiają się, że ten problem może się pojawić również w Kolumbii.

Po drugie, w Ameryce Południowej hipopotam to obcy gatunek inwazyjny. Doskonale odnalazł się w środowisku, w którym nie ma żadnych naturalnych wrogów, co tłumaczy jego popula-

cynny boom w Kolumbii. Eksperci obawiają się, że liczebność tych zwierząt będzie nadal rosła, a hipopotamy staną się problemem dla żyjących w największej rzece Kolumbii zagrożonych populacji manatów, które nie będą w stanie wygrać z nimi konkurencji o pokarm i siedliska.

Po trzecie, badania naukowe opublikowane w 2019 r. wykazały, że w miejscach koncentracji hipopotamów w Kolumbii spada jakość wody. Jest w niej więcej składników odżywczych i materii organicznej, co sprzyja toksycznym zakwitom glonów. To zaś może być przyczyną masowej śmierci ryb, co z kolei będzie mia-

ło wpływ na byt lokalnych społeczności rybackich.

Eksmisji nie będzie
Ministerstwo środowiska w zeszłym roku informowało o planach sterylizacji zwierząt, ale sprawy nie poszły do przodu. I trudno się dziwić, ponieważ to drogie i niebezpieczne. Wcześniej, w 2009 r., dźwig omal nie przewrócił się podczas podnoszenia uśpionego samca. Wtedy ta operacja kosztowała 50 tys. dol. Jak już pisaliśmy w „Wyborczej”, do 2021 r. wywołano nieplodność u 24 hipopotamów za pomocą preparatu GonaCon. Problem w tym, że dawka działa tyl-

ko przez pewien czas i trzeba ją powtarzać. To zaś znów wymaga sedacji, więc koło się zamyka.

AFP podaje również, że nie wypalił też plan przeniesienia części hipopotamów do azyli. Sześćdziesiąt osobników miało trafić do Greens Zoological Rescue & Rehabilitation Kingdom w Gudżaracie w Indiach, a 10 do Sanktuarium Ostok w północnym Meksyku. Cała operacja miała kosztować 3,5 mln dol.

Nie wszyscy chcą śmierci zwierząt

W tej sytuacji najmniej problemowym rozwiązaniem wydaje się odstrzał. Ale tu opór może stawić opinia publiczna.

Kiedy w 2009 r. żołnierze zastrzelili Pepe, samca z kolekcji Escobara, wywołało to tak duże protesty, że w 2012 r. prawo zakazało zabijania hipopotamów.

Nie wszyscy chcą ich usunięcia. I nie chodzi tu tylko o organizacje prozwierzęce, ale również o organizatorów turystyki, bo wokół tych zwierząt zdążył się już zbudować biznes. Turyści są chętni zobaczyć kokainowe hipopotamy, więc wozi się ich łodziami tam, gdzie występują większe skupiska tych zwierząt. ●



Na początku hipopotamy były 4, ale po 30 latach zrobiło się ich 166, a każdy z nich to narastający problem dla lokalnych społeczności i przyrody Kolumbii

FOT. SHUTTERSTOCK

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335899

DO WYNAJĘCIA (w całości lub w części)
budynek produkcyjno-magazynowy z częścią biurowo-socjalną
o łącznej powierzchni 4900 m2, zlokalizowany w Szczecinie, ul. Zapadta 8d

Kontakt telefoniczny: 695 207 010 lub derkon@derkon.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34336111

Sąd Rejonowy w Nowej Soli Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tut. Sądem toczy się sprawa, sygn. akt I Ns 656/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Bilińskiej zmarłej w dniu 29 stycznia 2019r., ostatnio zamieszkałej w Otyniu. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335989

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Mikołowie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 222/21 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Porwit o stwierdzenie nabycia przez nią w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonej w Mikołowie przy ul Waryńskiego 20, obejmującej działki ewidencyjne o numerach 1693/36, 1800/36, o łącznej powierzchni 0, 0831 ha, dla której nie jest prowadzona aktualnie księga wieczysta.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Jana Kani (Kania) i zony jego Marii Kaniowej z domu Brandys, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawo własności do nieruchomości i udowodnili je, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości z mocy prawa przez wnioskodawczynię, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335332

Prezydent Wrocławia
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Grajewskiej;
obręb: Kowale, AM-13, dz. nr 34/7;
GPS N: 51.12934, E: 17.104850;
pow. działki: **813 m²;**
KW nr **WR1K/00451603/3.**

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi.**
Cena wywoławcza: **508 000,00 zł;** Wadium: **50 000,00 zł.**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **12 listopada 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 18 listopada 2024 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34336140

PREZYDENT MIASTA LEGNICY
OGŁASZA, ŻE 15.11.2024 R. ODBĘDĄ SIĘ ROKOWANIA NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ POŁOŻONEJ W LEGNICY PRZY UL. CYPRYSOWEJ 9

Adres nieruchomości: Legnica ul. Cyprysowa 9, KW Nr LE1L/00039133/9. Budynek mieszkalny, jednorodzinny.
Oznaczenie nieruchomości w operacie ewidencji gruntów: Dz. nr 26 o pow. 455 m², obręb Czarny Dwór.
Cena za nieruchomość (w tym wartość gruntu) 600.000,00 zł (159.000,00 zł)
Zaliczka 120.000,00 zł
Przetarg odbędzie się 15.11.2024 r. o godz. 12.00 w Urzędzie Miasta , Plac Słowiański 8, sala 225

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami - Tomasz Kaczmarek -tel. 7672-12-303, pokój 312 III p. oraz warunków rokowań-Wioletta Mazur - tel. 7672-12-301.
Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335331

Prezydent Wrocławia
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 47;
obręb: Maślice, AM-6, dz. nr 111/3;
GPS 51.16308, E: 16.92020;
pow. działki: **963 m²;**
KW nr **WR1K/00087439/9.**

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
Cena wywoławcza: **569 000,00 zł;** Wadium: **50 000,00 zł.**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 listopada 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 22 listopada 2024 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kolarstwo

Jak wysyłamy kolarzy na mistrzostwa i dlaczego to zabawne

Kolarze i kolarki mają pieniądze na wyjazd na najważniejsze zawody w sezonie znów dzięki pańskiej łasce i partyzanckim rozgrywkom.

Leniarski



Mistrzostwa Europy w Limburgu zaczynają się we wtorek od czasówek w kategoriach juniorskich i młodzieżowych. Elita będzie się ścigać 14 i 15 września, bez Katarzyny Niewiadomej i Michała Kwiatkowskiego, którzy oszczędzają siły na mistrzostwa świata w Zurychu. W sumie w Belgii wystartują 42 polskie kolarzy i kolarze.

„Wyborcza” alarmowała jako pierwsza, że Polski Związek Kolarski nie ma pieniędzy na żadną z dwóch najważniejszych imprez, a ministerstwo za nie nie zapłaci, choć finansowało przygotowania.

Interwencja ministra Sławomira Nitrasa i Radka Tadajewskiego. Reprezentacja nie pojechałaby do Limburga i Zurychu, gdyby nie wspólny trud przeciwstawnych sił. Część pieniędzy na wyjazd – 100 tys. zł – kolarze otrzymali od Radosława Tadajewskiego. Resztę – od Totalizatora Sportowego, dzięki interwencji ministra sportu Sławomira Nitrasa.

Jest to zadziwiający z wielu powodów nieformalny alians, prawdopodobnie też niechciany.

Radosław Tadajewski jest uznawany za jednego w większych beneficjentów ośmioletnich rządów Zjednoczonej Prawicy i członka tzw. Układu Wrocławskiego, nieformalnej grupy przyjaciół z pogranicza polityki i biznesu, skupionej wokół byłego rzecznika PiS Adama Hofmana. Układ opisał „Wyborcza” w kwietniu 2021 r.

„Radek Tadajewski (sam zdrabnia swoje imię) to czarodziej biznesu i magik nowych technologii – taki wizerunek kreuje. Hipsterskie okulary, skarpetki w bałwanki, przekleństwo dla skrócenia dystansu, przesadna gestykulacja. Dbą, by nie kojarzono go z „Układem Wrocławskim”. Ale ustaliliśmy, że to dzięki „układowi” związane z nim firmy pracowały przy kampaniach wyborczych PiS [a także pre-

zydenta Andrzeja Dudy – przyp. rl] i dla centrali partii” – pisaliśmy wtedy.

Tadajewski rozwijał zaawansowane narzędzia marketingu w sieci dzięki 40 mln zł z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. W uzyskaniu dotacji pomógł mu list intencyjny rektora Akademii Sztuki Wojennej, a w zdobyciu listu – Bartłomiej Misiewicz, były rzecznik Antoniego Macierewicza.

Tadajewski jako współwłaściciel agencji marketingu Publicon współpracował z różnymi związkami sportowymi związanymi pośrednio z PiS, a także ze znanymi sportowcami związanymi ze spółkami skarbu państwa (stąd kontrakty na obsługiwanie w sieci żużlowca Bartosza Zmarzlika, kierownicy wyścigowego Roberta Kubicy lub tenisisty Huberta Hurkacza). A najbardziej współpracował z PZPN.

Tadajewski bardzo chciał być gdzieś blisko Nitrasa. Podczas ostatniej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wygrał licytację na wspólne kibicowanie z ministrem Nitrasem siatkarzom podczas meczu Ligi Narodów. Zapłacił ponad 25 tys. zł. Gdy Nitras dowiedział się, kto będzie mu towarzyszył na meczu, postarał się o anulowanie licytacji.

Ewidencja Tadajewski postanowił teraz wejść do Nitrasa oknem, skoro ten wyrzucił go drzwiami. Albo po prostu zagrać ministrowi na nerwach.

Pomaga Totalizator Sportowy. Część pieniędzy potrzebnych do wyjazdu reprezentacji miała Fundacja Wspierania Rozwoju Kolarstwa, ale to by było za mało. I przydarza się druga zadziwiająca sytuacja. To znaczy, ona już nikogo nie dziwi, ale powinna.

Mianowicie, dzięki wstawiennictwu ministra Nitrasa za wyjazd reprezentacji kolarskiej zapłaci Totalizator Sportowy, czyli spółka skarbu państwa. – Ostatnie dni pracowałem bardzo intensywnie nad tym, aby znalazły się pieniądze na wyjazd dla zawodniczek i zawodników – mówił minister w oficjalnym komunikacie MSiT.

Minister zapewnia dalej, że nie mógł przekazać pieniędzy bezpośrednio Polskiemu Związkowi Kolarskiemu, bo złamałby dyscyplinę finansów publicznych, choć wcześniej przekazywał – poprzez tzw. operatora, Wiel-



• Daria Pikulik FOT. PAP/EPA/ERIK S. LESSER

Część pieniędzy kolarze otrzymali od Radosława Tadajewskiego. Resztę – od Totalizatora Sportowego, dzięki interwencji ministra sportu Sławomira Nitrasa

kopolski Związek Kolarski, a przed nim poprzez PKOl.

Zamiast używać dalej PKOl lub WZKol jako operatorów, minister poprosił lub zażądał, żeby za wyjazd zapłaciła spółka skarbu państwa.

Początkowo, to znaczy wkrótce po dojściu „Koalicji 15 Października” do władzy, minister piętnował podobne postępowanie członków rządu PiS. Faktycznie, była to patologia. Szef PKOl Radosław Piesiewicz, dzięki koleśowskiemu poparciu ze strony przyjaciela, ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, kolekcjonował sponsorów do swojego komitetu – były to niemal wyłącznie spółki skarbu państwa. – Nie może być tak, że Jacek Sasin przychodzi, pstryk robi i mamy Ekstraklasę, walczymy o mistrza, albo jesteśmy mistrzem w jakiejś dyscyplinie sportu, a bez tego [finansowania] by tego nie było – mówił

minister Nitras w marcu 2024 r. w Kanaale Sportowym.

Ile jest pod kreską PZKol, a ile Pogoni Szczecin. Jak pisze szczeciński dziennikarz „Wyborczej” Andrzej Kraśnicki jr, w tym samym marcu skończyły się kłopoty Pogoni Szczecin, której Nitras jest zagorzałym kibicem. Najpierw sponsorem klubu został Polski Cukier, a następnie – w lipcu tego roku – Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście, którego szefem jest znajomy ministra Nitrasa, Jarosław Siergiej. W sierpniu ZMPSiŚ został sponsorem głównym, piłkarze Pogoni biegają w koszulkach z napisem Port Szczecin i Świnoujście. Nie wiadomo, ile pieniędzy płaci spółka skarbu państwa, ale tzw. rok obrotowy (liczony od 1 lipca 2022 r. do 30 czerwca 2023 r.) Pogoni Szczecin zakończyła stratą 27,49 mln zł.

Polski Związek Kolarski na podstawie nakazu zapłaty z 2010 r. i wyroku Sądu Apelacyjnego ma do zapłacenia Mostostalowi – wykonawcy toru w Pruszkowie – ponad 5 mln zł. Odsetki liczone od grudnia 2009 r. wynoszą około 6 mln zł, co w sumie daje ponad 11 mln. Zadłużenie wynikające z afery obyczajowej z 2017 r. wynosi między 4 a 5 mln zł oraz odsetki około 4-5 mln. W sumie PZKol jest winny różnym podmiotom ok. 20 mln zł.

Złapmy teraz kontekst, porównajmy dwie sprawy i związane z nimi decyzje. Jedną cichą, dotyczącą Pogoni, choć mówimy o niemal 27,5 mln zł straty w bilansie jednego roku obrotowego. Tu problemy rozwiązały się za pomocą pstryknięcia. I drugą, głośną sprawę PZKol, z długim narosłym przez wiele lat, podczas których trwał w najlepsze karnawał zaniechań, wojen podjazdowych i partyzanckich akcji. Kolarze omal nie zostali przez to pozbawieni najważniejszego startu w sezonie.

Kto liderem reprezentacji. Pod nieobecność Niewiadomej i Kwiatkowskiego, liderami reprezentacji w mistrzostwach Europy będą srebrna medalistka olimpijska na torze Daria Pikulik, mistrzyni kraju w jeździe indywidualnej na czas Marta Jaskulska oraz olimpijczyk z Paryża Stanisław Aniolkowski. ●

Radosław Leniarski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332446

34335446

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagą się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

